



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Zapis stenograficzny
(1484)

110. posiedzenie
Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi
w dniu 24 marca 2010 r.

VII kadencja

Porządek obrad:

1. Informacja Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat sytuacji na rynku środków ochrony roślin.
2. Informacja Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat krajowego planu działania dotyczącego środków ochrony roślin wynikającego z Dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady UE 2009/128/WE z dnia 21 października 2009 r.

(Początek posiedzenia o godzinie 16 minut 04)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Jerzy Chróścikowski)

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dzień dobry państwu. Pozwólcie państwo, że rozpocznę.

Otwieram posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Jest to sto dziesiąte posiedzenie. Mamy dzisiaj dwa punkty do rozpatrzenia: punkt pierwszy – informacja ministra rolnictwa i rozwoju wsi na temat sytuacji na rynku środków ochrony roślin; punkt drugi – informacja ministra rolnictwa i rozwoju wsi na temat krajowego planu działania dotyczącego środków ochrony roślin wynikającego z dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady 2009/128/WE z 21 października 2009 r.

Pozwolę sobie państwa przywitać. Widzę, że jeszcze pana ministra nie ma... O, przepraszam. Witam pana ministra Mariana Zalewskiego, podsekretarza stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi, wraz z osobami towarzyszącymi. Witam również głównego inspektora ochrony roślin i nasiennictwa, pana Tadeusza Kłosa. Widzę, że jest bardzo wielu gości. Witam wszystkich, którzy zechcieli dzisiaj skorzystać z naszego zaproszenia. Witam panie i panów senatorów. Witam także obsługę biura.

Szanowni Państwo, żeby nie przedłużać, poprosiłbym na wstępie pana ministra o przekazanie informacji na temat punktu pierwszego: sytuacji na rynku środków ochrony roślin.

Proszę, Panie Ministrze.

**Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Marian Zalewski:**

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo!

Pozwolę sobie na bardzo skróconą informację. Panie i panowie senatorowie otrzymali informację szczegółową, obszerną. Na pytania o interesujące państwa sprawy będziemy się starali odpowiedzieć. Teraz pragnę tylko zasygnalizować podstawowe zagadnienia związane z sytuacją na rynku środków ochrony roślin.

Trzeba zacząć od tego, co funkcjonuje na naszym rynku, jak są wydawane zgody, ile jest dopuszczonych do obrotu środków ochrony roślin, jaka jest sieć, tak żeby wyobrazić sobie pewną panoramę. Popatrzmy na to w perspektywie ostatnich kilku lat. Rokrocznie ministerstwo rolnictwa wydaje kilkadziesiąt decyzji dotyczących środków ochrony roślin, zezwoleń na nie. W 2004 r. – bo od tego roku zaczyna się cezura w tym obszarze – wydało trzynaście decyzji, w 2005 r. – sześćdziesiąt, w 2006 r. – czterdzieści sześć, w 2007 r. – pięćdziesiąt cztery, w 2008 r. – sto siedem, w 2009 r. – sto sie-

demdziesiąt pięć, przez ostatnie niepełne trzy miesiące – czterdzieści trzy. Jak szanowni państwo dostrzegacie, jest w tej materii bardzo wyraźny postęp w ciągu ostatnich dwóch lat. Był on związany z dużym nakładem pracy nielicznej grupy w Departamencie Hodowli i Ochrony Roślin ministerstwa rolnictwa. Procedury jednak są długotrwałe...

(Brak nagrania)

**Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Marian Zalewski:**

...W praktycznym ujęciu, jeżeli chodzi o aktywne środki, to z tego trzysta dwadzieścia jeden to herbicydy – 38%; dwieście osiemdziesiąt dziewięć to fungicydy – 34%; i pozostałe po kilkanaście procent.

W 2009 r. wydano osiemset siedemdziesiąt cztery decyzje administracyjne wprowadzające zmiany w zezwoleniach w odniesieniu do zakresu stosowania środków ochrony roślin, klasyfikacji, zmian administracyjnych, wycofania zezwoleń dopuszczenia do badań. Chciałbym podkreślić ten fakt, ponieważ na rynku środków ochrony roślin jest rzeczywiście bardzo dużo wniosków, dużo pracy, ale myślę, że już możemy powiedzieć, iż sytuacja, zwłaszcza w obszarze tak zwanej starej procedury, jest opanowana.

Sieć punktów dystrybucji środków ochrony roślin jest bardzo dobrze rozwinięta i obejmuje swoim zasięgiem cały kraj. Zgodnie z ewidencją prowadzoną przez PIORiN obrót środkami ochrony roślin jest prowadzony w sześciu tysiącach czterystu punktach sprzedaży, z czego trzysta dwadzieścia stanowią hurtownie. Sieć sprzedaży środków ochrony roślin zapewnia rolnikom właściwy dostęp do środków ochrony roślin. Nie notujemy skarg i zażaleń, że sieć jest źle rozbudowana.

Następne zagadnienie: sprzedaż środków ochrony roślin, jej wielkość. W 2008 r. wyniosła ona 53,4 tysiąca t, był to wzrost o kilka tysięcy ton w stosunku do 2007 r., kiedy wynosiła 49,3 tysiąca t, w 2006 r. – 44 tysiące t, w 2005 r. – 41 tysięcy t. Można więc powiedzieć, że sprzedaż środków ochrony roślin systematycznie wzrasta, gdy liczyć ją w tonach. Za ubiegły rok danych jeszcze nie mamy, będziemy je mieli w kwietniu.

Średnie zużycie środków ochrony roślin w Polsce na podstawie danych z lat 2002–2005 wynosiło 1,86 kg na 1 ha. W 2009 r. PIORiN monitorował zużycie środków ochrony roślin w gospodarstwach, w których uprawiane były: wiśnie – tu średnie zużycie tych środków było wielokrotnie wyższe niż gdzie indziej – ponad 7 kg substancji aktywnych na 1 ha; kapusta – 1,51; jęczmień jary – 0,72.

Ceny środków ochrony roślin. W 2008 r. środki ochrony roślin podrożały o blisko 10%. W 2009 r. naszym zdaniem, zdaniem instytucji, które przedstawiają dane, wzrost cen nie przekroczył 10%, wyniósł 8–8,4%, w tym preparaty grzybobójcze podrożały o 19,1%, insektycydy – 9%, a środki chwastobójcze – 1,9%. W porównaniu ze wzrostem cen nawozów były to wielkości o wiele mniejsze. W 2010 r. prognozuje się umiarkowany wzrost cen środków ochrony roślin. Będzie on hamowany przez słabnący popyt ze strony producentów zbóż i sadowników.

Ustawy o środkach ochrony roślin. W naszym resorcie opracowywany jest projekt ustawy, która będzie wdrażała do polskiego porządku prawnego przepisy rozpo-

rzządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady nr 1107 z 21 października 2009 r. dotyczące wprowadzania do obrotu środków ochrony roślin oraz zastąpi w tym zakresie ustawę z 18 grudnia 2003 r. Pragnę powiedzieć, iż prace w tej materii są zaawansowane, w ciągu najbliższych kilku miesięcy, po bardzo szerokich konsultacjach społecznych, ustawa znajdzie się w parlamencie. W Parlamencie Europejskim zostały także przyjęte stosowne normy – to zapewne bardzo istotna informacja do następnego punktu, bo rozumiem, że oddzielnie o tym rozmawiamy – które będziemy wdrażali w zakresie zrównoważonego stosowania środków ochrony roślin w rolnictwie, w którym duże znaczenie ma integrowana ochrona roślin. To wszystko będzie wchodziło w życie w ciągu najbliższych kilku lat, do 2014 r. Będzie to, rozumiem, tematem naszej rozmowy w następnym punkcie, ale on bardzo wiąże się z tym punktem, dlatego o tym mówię.

Tyle tytułem wstępu. W szczegółach, jeśli będzie taka potrzeba, rozwinemy te zagadnienia. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Panie Ministrze, ponieważ pan minister już rozpoczął omawiać drugi punkt, proponowałbym, żeby to pociągnąć – nie ma co do tego sprzeciwu – wtedy byśmy jedną debatę przeprowadzili.

**Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Marian Zalewski:**

Tak, Panie Przewodniczący.

Odnosimy się do dyrektywy Parlamentu Europejskiego, jak wspominałem z 21 października, która ustanawia ramy wspólnotowego działania na rzecz zrównoważonego stosowania pestycydów. Ramy te mają zostać wdrożone do 14 grudnia 2011 r. Jakie płyną z tej dyrektywy zobowiązania do państw członkowskich? Po pierwsze, jest zagadnienie ograniczenia ryzyka związanego ze stosowaniem środków ochrony roślin poprzez osiągnięcie zrównoważonego stosowania tychże preparatów. Dyrektywa wskazuje konkretne działania, które każde z państw naszej wspólnoty powinno podjąć. Działania te są związane przede wszystkim z utworzeniem systemu szkoleń dla profesjonalnych użytkowników środków ochrony roślin, utworzeniem systemu badań opryskiwaczy oraz powszechnym wdrożeniem zasad integrowanej ochrony roślin. Jednocześnie, co jest bardzo istotne – i to jest w naszej informacji przedstawionej szanownej komisji – w art. 4 tejsze dyrektywy państwa członkowskie są zobowiązane do przyjęcia krajowych planów działania, National Action Plans, które będą określać: mierzalne cele, jakie poszczególne państwa członkowskie zdecydują się osiągnąć w zakresie redukcji ryzyka związanego ze stosowaniem środków ochrony roślin, harmonogramy osiągnięcia tych celów, spis środków, jakie zostaną podjęte do ich realizacji, oraz wskaźniki służące monitorowaniu zużycia środków ochrony roślin zawierających substancje czynne szczególnie niebezpieczne.

Jaki jest czas na przyjęcie krajowych planów działania? Państwa mają na to kilka lat. Powinny je przyjąć do 14 grudnia 2012 r., następnie przekazać je Komisji Europejskiej oraz innymi państwom członkowskim. Plany te powinny być poddawane ocenie w odstępach czasu nie dłuższych niż pięć lat, a wszystkie istotne zmiany wprowadzane do planu później notyfikowane Komisji Europejskiej.

Pragnę zaznaczyć, że wiele obowiązków nakładanych na państwa członkowskie przez Komisję Europejską mocą tej dyrektywy w naszym kraju jest już realizowane na podstawie przepisów prawa krajowego, ale pełne wdrożenie postanowień dyrektywy wymaga oczywiście istotnych zmian. W tym też kierunku prowadzone są przygotowania do przedłożenia parlamentowi projektu ustawy o środkach ochrony roślin, która będzie implementować przepisy omawianej dyrektywy, a także zawierać przepisy kompetencyjne umożliwiające realizację rozporządzenia 1107/2009. Ustawa ta będzie kompleksowo regulować wiele spraw związanych z dopuszczeniem do obrotu środków ochrony roślin, ich obrotem, stosowaniem oraz delegacją do przyjęcia jako dokumentu rządowego planu działania w celu osiągnięcia zrównoważonego stosowania środków ochrony roślin.

Myślę, że to jest bardzo ważne, iż możemy dzisiaj na posiedzeniu senackiej Wysokiej Komisji dyskutować o tych istotnych sprawach, które żywotnie interesują nie tylko środowiska rolnicze, zwłaszcza sadowników, ogrodnictwo, ale także firmy, które wprowadzają na rynek środki ochrony roślin i wiedzą, w jakim kierunku będą szły rozwiązania legislacyjne. Dla wszystkich ważne jest przede wszystkim bezpieczeństwo, a ono jest przecież związane z rynkiem środków ochrony roślin. Ważna jest debata w dniu dzisiejszym, bo nie jest ona przyspieszana wskutek braku czasu na dyskusję. Obecnie prowadzimy szerokie, powiedziałbym nawet, bardzo szerokie konsultacje społeczne. Wydaje nam się, że ta ustawa i zmiany, które są przed nami w zakresie unormowań europejskich, wręcz wymuszają przeprowadzenie u nas kampanii informacyjnej i konsultacji.

Na sporządzenie krajowego planu działania jest jeszcze dużo czasu, jak bowiem powiedziałem, są to jednak trzy lata. Chcielibyśmy, żeby ten plan był przygotowany w końcowej fazie procesu legislacyjnego związanego z ustawą o środkach ochrony roślin, co będzie miało miejsce, jak sądzę, pod koniec tego roku, a więc w następnym roku będziemy mogli przed Wysoką Komisją już o nim dyskutować. Dziękuję uprzejmie, Panie Przewodniczący. Dziękuję państwu.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję, Panie Ministrze, za informacje przekazane nam zarówno na piśmie, jak i przed chwilą. Jak powiedział pan minister, mamy oczywiście czas, ale pytanie, jak zawsze, brzmi: czy czas nam jest potrzebny na to, żeby wypełnić zobowiązania, czy żeby starać się zrealizować wszystko tak, żeby było jak najlepiej?

(Głos z sali: No właśnie.)

Bo co jest obowiązkiem to wiemy i wiemy, że trzeba. Ale czy jest potrzeba przyspieszania, czy rzeczywiście tego wymaga dbałość o środowisko, o to, żebyśmy mieli zdrowsze produkty, bezpieczne. Ja mam przed sobą, co prawda po niemiecku, tak zwany narodowy plan z ministerstwa Niemiec. Więc oni jednak się spieszą, a jeśli inni już robią i się spieszą, to moim zdaniem trzeba zadać sobie pytanie, czy my również musimy się spieszyć. I czy to jest kosztowne? Bo to też jest pytanie: czy na to są potrzebne duże pieniądze? Czy i jakie producenci po wdrożeniu tego planu będą mieli korzyści lub straty? Często widzimy, że mamy wiele narzucanych elementów. Pytanie, na ile to jest ekonomiczne, żeby przyspieszać lub nie przyspieszać, bo jest wiele czynników na to wpływających. Na pewno najważniejszym czynnikiem jest bezpieczeństwo żywności i zdrowie konsumentów, ale trzeba na to zagadnienie patrzeć również

z punktu widzenia ekonomii: co z tego wyniknie dla producentów rolnych, na ile oni będą w stanie te wszystkie przepisy realizować i czy to będzie korzystne? Myślę, że to tyle tak ogólnie. Jeśli można by jeszcze coś dodać, Panie Ministrze, w tej sprawie...

**Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Marian Zalewski:**

Jednym zdaniem. My pracujemy nad ustawą, a jednocześnie nad koncepcjami tego planu od lutego 2009 r. Oczywiście każdy kraj ma swoje doświadczenia. Niemcy mają już drugi plan. To jest trochę inna skala stosowania środków ochrony roślin, ale korzystamy oczywiście także z doświadczeń niemieckich, znamy je. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję, Panie Ministrze.

Otwieram dyskusję.

Kto z pań lub panów senatorów chce zabrać głos?

Jako pierwszy kolega senator Błaszczyk.

Senator Przemysław Błaszczyk:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Panie Ministrze, chciałbym się dowiedzieć, czego w ogóle ma dotyczyć ten plan działania. Czy to ma być ograniczenie, czy zwiększenie zużycia tych środków? Na dzień dzisiejszy można powiedzieć, znając rynek środków ochrony roślin w sferze upraw zbożowych, rolniczych – nie mówię o sadownictwie – że w Polsce to zużycie jednak cały czas wzrasta. My jesteśmy jeszcze daleko w tyle w stosunku do krajów zachodnich, jeśli chodzi o wykorzystywanie tych środków w pełni. Chciałbym się dowiedzieć od pana ministra, jak ma wyglądać ten plan, czego on ma dotyczyć. Mówimy o planie działania. Ale co to ma być? Ograniczenie, zwiększenie, zrównoważenie? I jakich środków. Także chciałbym się od pana ministra dowiedzieć czegoś bliższego o rozporządzeniu: w jakim kierunku ono idzie, co ma celu i jak ma wyglądać? Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję panu senatorowi.

Proszę, pan senator Wojciechowski.

Senator Grzegorz Wojciechowski:

Panie Przewodniczący! Panie Ministrze!

Rynek środków ochrony roślin z punktu widzenia ministerstwa staje się coraz trudniejszy. Mówił pan o stosunkowo skąpych siłach, które zajmują się tym w ministerstwie. Czy jest potrzeba ze względu na te działania, o których pan minister powiedział, one są dosyć obszerne, zwiększenia tych sił? Jeśli tak, to jaka mniej więcej byłaby to skala? To jedna rzecz.

Druga rzecz to jest kwestia pojawiania się, a przede wszystkim wycofywania środków ochrony roślin z rynku. W odniesieniu do wielu szkodników, chorób pojawiają się luki, chociażby zwalczanie przedziorków to jest duży problem. Są problemy w zwalczaniu niektórych chorób grzybowych w sadach, szkodników glebowych. Czy są prowadzone jakieś działania w takim kierunku, aby można było zastąpić środki, które są wycofywane z różnych powodów, innymi środkami? I na jakim to jest poziomie? Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję panu senatorowi.

Czy jeszcze ktoś z państwa chciałby zabrać głos?

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Proszę, pan senator Błaszczyk.

Senator Przemysław Błaszczyk:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

W nawiązaniu do pytania kolegi chciałbym dopytać, bo w rozmowach z przedstawicielami firm, które zajmują się dystrybucją tych środków, pada dużo uwag o tym, że coraz więcej środków jest wycofywanych ze sprzedaży i zaczyna się robić problem, jeśli chodzi o dostępność pewnych środków do zwalczania czy to szkodników, czy chorób grzybowych. Te, które zostają... Jak wiadomo, czym mniej jest tych środków, tym ich cena staje się wyższa. Dlatego też poprosiłbym – w nawiązaniu do pytania kolegi senatora – o odpowiedź na pytanie: dlaczego tak się dzieje, że tych środków jest coraz mniej, dlaczego one są coraz bardziej weryfikowane i zmniejszana jest liczba dostępnych środków? Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Czy ktoś jeszcze?

Proszę. I proszę się przedstawiać.

Wiceprezes Zarządu Wielkopolskiego Związku Ogrodniczego

– Koło Poznań

Stanisław Zacholski:

Stanisław Zacholski, zastępuję prezesa Wielkopolskiego Związku Ogrodniczego.

Mamy pewien problem, którym jesteśmy związani. Jest to w pewnym sensie podstawowy problem drobnych producentów kwiatów. Chodzi o środek o nazwie B-Nine, który jest regulatorem wzrostu. Informacja, że środek ten został wycofany z rejestru, dotarła do nas zbyt późno. Nie wiem, czy Chemtura Corporation, która nas zaopatruje, nie była zobligowana do poinformowania nas o terminach. Nie powiadomiła. Ten środek służy do stymulowania wzrostu i skarlania podstawowych roślin, jakie są u nas na rynku: chryzantem, poisencji i wielu roślin rabatowych. To jest podstawa wyprodukowania dobrego towaru na rynek krajowy. Tego środka teraz nie mamy. Jest alternatyw-

ny środek, ale on już się tak dobrze nie sprawuje i producenci nie mają do niego zaufania. Na początku ubiegłego roku nasz związek wystąpił z propozycją rozważenia tak zwanego systemu strefowego. Niektóre kraje europejskie znajdujące się w tej samej szerokości geograficznej co Polska mają takie zezwolenia. Czy nie można by przesunąć tego tak, żeby zgodnie z europejskim zezwoleniem te środki do nas napływały? My uzyskaliśmy osiemnaście miesięcy na rozpatrywanie. Nasz wniosek wpłynął jako sto pięćdziesiąty szósty. Mielibyśmy naprawdę gorącą prośbę, żeby tą sprawą się zająć, bo to jest podstawa egzystencji naszych producentów. To na razie tyle. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję bardzo.

W zeszłym roku dyskutowaliśmy właśnie na temat przepisów, które dawały możliwość zgłoszenia ministrowi rolnictwa, o jakie środki może wystąpić. Powiem szczerze, że ja już tego nie pamiętam, ale może pan minister mógłby przypomnieć, czy taka lista została zgłoszona, czy to jest duża lista i czy to trwa, bo ja nie mam wiedzy, jak to wygląda na dzień dzisiejszy. Warto byłoby to sobie przypomnieć.

Proszę państwa, może tę turę pytań skończymy i poprosimy pana ministra, żeby nam odpowiedział, a potem zrobimy drugą turę, żeby nie było za dużo na raz.

Proszę.

**Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Marian Zalewski:**

Panie Przewodniczący! Jeśliby pan zezwolił, to my byśmy się podzielili, żeby bardziej kompleksowo i szerzej udzielić odpowiedzi. Prosiłbym, żeby po mnie wypowiedzieli się pani dyrektor Surawska i pan dyrektor Rzeźnicki, który osobiście nadzoruje ten odcinek.

Padło pytanie bardzo ogólnej, ważnej natury dotyczące przyszłości w związku z krajowym planem działania. Pragnę powiedzieć, iż oczywiście nie zamierzamy występować z propozycjami, bo tylko to możemy przedkładać, dotyczącymi zmniejszania zużycia czy dostępności środków ochrony roślin. To po pierwsze. Oczywiście w planie działania będą uwzględnione zasady praktyki rolniczej, generalnie zasady odnoszące się przede wszystkim do szeroko rozumianego bezpieczeństwa żywności. Ta dyskusja, która zakończyła się przyjęciem tej dyrektywy w ubiegłym roku – dyskutowaliśmy i my na naszych forach o tym – była związana ze zrównoważonym stosowaniem środków ochrony roślin i zasadą przeczności, niemniej jednak mamy jednoznaczne przekonanie, iż w naszych działaniach musimy przede wszystkim uwzględniać potrzebę naszych rolników, żeby środki ochrony roślin, po pierwsze, były dostępne, po drugie, tak jak zauważyli panowie senatorowie, pan senator Wojciechowski, żeby one były dostosowane do konkretnych upraw. Zwłaszcza tam, gdzie dotyczy to niewielkich obszarów, rzeczywiście borykamy się z tą sytuacją od lat, stale. Sugerujemy wielkim koncernom, które udostępniają środki ochrony roślin, że to zagadnienie nas bardzo interesuje, ale ich ono interesuje trochę mniej, bo ich interesuje wielki obszar, duża ilość itd., itd. Chcemy, że tak powiem, wiązać aktywność koncernów w tym zakresie, tak aby swoją działalnością, która służy ochronie roślin... To jest dobra nazwa. Nie mówimy: chemia. Mówimy: środki ochrony roślin. Żeby w ich koncepcjach badawczych

przekładających się na konkretne rodzaje środków ochrony roślin znajdowały się i były przedkładane Unii te środki, które kompleksowo ujmują każdą produkcję w naszym kraju.

Jeśli chodzi o pracę naszego departamentu, to pragnę powiedzieć, iż w ubiegłym roku zdecydowanie wzmocniliśmy kilkuosobowy dział, który zajmował się tymi sprawami. Zwiększyliśmy liczbę osób dzięki reorganizacji pracy. Stąd widać różnicę. Miejmy jednak świadomość, że to jest praca nie tylko resortu, bo jest cały system powiązanych z resortem instytucji, komisji, które uczestniczą w procesie dopuszczania środków ochrony roślin do obrotu. Rokrocznie jesteśmy w niedoczasy, ale jest to zagadnienie aktualne od wielu lat, absolutnie nie wiążę tego z konkretnym okresem, rządem. Po prostu tych środków jest bardzo dużo, a ich dopuszczenie wymaga ogromnej liczby badań i analiz. Wydaje się, że to będziemy mieli za sobą. Unormowania europejskie się zmieniły, teraz będą środki wprowadzane w ramach systemów strefowych, o czym moja koleżanka, pani dyrektor, i mój kolega, pan dyrektor, więcej powiedzą. Może więc najpierw pani dyrektor poszerzyłaby moją wypowiedź, a później pan dyrektor Rzeźnicki. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję, Panie Ministrze.

Proszę panią dyrektor Surawską o zabranie głosu.

**Dyrektor Departamentu Hodowli i Ochrony Roślin
w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Małgorzata Surawska:**

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Wysoka Komisjo, chciałabym przede wszystkim podkreślić, że od kilku lat rynek środków ochrony roślin jest rzeczywiście najbardziej dynamicznie zmieniającym się rynkiem środków produkcji. Obserwujemy bardzo duże zmiany w liczbie zarejestrowanych środków. Może potwierdzę to danymi: w roku 2004, kiedy wchodziliśmy do Unii Europejskiej, w rejestrze mieliśmy blisko tysiąc sto pięćdziesiąt środków ochrony roślin, pod koniec 2008 r. ich liczba drastycznie spadła, do około sześciuset trzydziestu.

Jakie są przyczyny takiej sytuacji? No, przede wszystkim, wchodząc do Unii Europejskiej, weszliśmy w nowe przepisy. Weszliśmy do Unii w okresie przeglądu substancji aktywnych. Jak pan minister wspominał, w wyniku przeglądu i oceny substancji aktywnych nastąpiła znaczna redukcja substancji dopuszczonych do stosowania w środkach ochrony roślin. W Unii było wtedy tych substancji około tysiąca, obecnie jest ich niewiele ponad trzysta. Wtedy kiedy substancje aktywne nie były włączone do aneksu pierwszego, czyli załącznika do dyrektywy stanowiącego wykaz tych substancji dopuszczonych do stosowania w środkach ochrony roślin, musieliśmy dokonywać weryfikacji wszystkich środków pod kątem dopuszczenia substancji aktywnych i jeśli stwierdzaliśmy, że substancja aktywna wchodząca w skład danego środka, nie jest dopuszczona do obrotu, musieliśmy zezwolenia wycofywać.

Niezależnie od tego procesu, nawet jeżeli substancja aktywna była wymieniona w załączniku nr 1, musieliśmy dokonać weryfikacji tej substancji i uzyskać potwier-

dzenie od producenta, że substancja, która wchodzi w skład danego środka ochrony roślin, jest identyczna z substancją dopuszczoną przez Komisję Europejską. Z tego tytułu też wycofaliśmy z obrotu około stu pięćdziesięciu środków ochrony roślin.

Chciałabym jednak zwrócić uwagę Wysokiej Komisji na to, że w Polsce proces rejestracji środków ochrony roślin rozpoczął się w 1996 r. Skoro wtedy ten obowiązek został nałożony na producentów, to lata 2007–2008 były okresem, w którym zezwoleń wydawano najwięcej. Zezwolenia były bowiem wydawane na okres dziesięciu lat, więc w sposób naturalny w latach 2006, 2007, 2008 traciły ważność. Z tego tytułu wycofaliśmy ponad dwieście sześćdziesiąt środków ochrony roślin. I tak doszliśmy do najgorszego momentu, kiedy prawie 100% środków ochrony roślin musieliśmy wycofać z obrotu.

Ale również chciałabym zwrócić państwa uwagę na to, że od 2009 r. obserwujemy znaczną poprawę, jeżeli chodzi o asortyment środków dopuszczonych do obrotu. Mamy ich w rejestrze już ponad osiemset sześćdziesiąt, czyli zbliżamy się pomału do liczby sprzed okresu wejścia do Unii. Jeżeli patrzymy na asortyment środków ochrony roślin pod kątem grup środków, to widzimy, że udział herbicydów, insektycydów czy fungicydów jest na poziomie procentowym bardzo zbliżonym do okresu, w którym mieliśmy największą liczbę środków ochrony roślin.

Mam nadzieję, że to państwa przekonuje o tym, że to właśnie bardzo restrykcyjne przepisy prawa powodują, że asortyment środków znajdujących się w obrocie tak bardzo się zmienił. Ale przecież na rynek środków ochrony roślin ma wpływ nie tylko proces rejestracji i te opóźnienia, o których przed chwilą mówił pan minister, ale również liczba składanych wniosków.

Poruszaliście państwo kwestię braku choćby minimalnej ochrony chemicznej niektórych upraw. Muszę państwu powiedzieć, że minister rolnictwa nie ma narzędzi do tego, aby zarejestrować dany środek ochrony roślin wbrew woli jego właściciela. My możemy zarejestrować taki środek tylko i wyłącznie na wniosek bądź producenta, bądź importera. I w istocie tak się zdarza, że w uprawach prowadzonych na małej powierzchni rzeczywiście występują pewne problemy, ponieważ właściciele środków ochrony roślin nie są ekonomicznie zainteresowani ich rejestracją dla takich upraw. Myślę jednak, że nawet obecna ustawa o ochronie roślin daje pewne możliwości, żeby tej sytuacji zaradzić. Mamy w niej bowiem zapis, który pozwala na tak zwaną pozaetykietową rejestrację danego środka. Jeżeli zostanie złożony wniosek przez zainteresowane podmioty, to możemy rozszerzyć zakres stosowania danego środka o uprawę, którą jego właściciel nie jest zainteresowany. I muszę przyznać, że niewiele, ale kilka rocznie takich wniosków do nas wpływa. Tak było, na przykład, z borówką wysoką, dla której udało nam się zarejestrować środki ochrony. Myślę więc, że lepsza powinna być w tym zakresie współpraca zainteresowanych podmiotów, stowarzyszeń, grup producenckich z firmami fitofarmaceutycznymi, no i być może również większa wiedza na temat takich możliwości. Jak na razie dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Proszę, Panie Dyrektorze.

**Zastępca Dyrektora Departamentu Hodowli i Ochrony Roślin
w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Bogusław Rzeźnicki:**

Szanowny Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo!

Chciałbym odpowiedzieć na pytania senatora...

(*Głos z sali: Przepraszam bardzo, proszę się przedstawić.*)

Bogusław Rzeźnicki.

...I przybliżyć kwestie wynikające z nowej regulacji – rozporządzenia 1107, które zmienia przepisy dotyczące rejestracji środków ochrony roślin. Dotychczas przepisy te do prawodawstwa krajowego były wprowadzone ustawą o ochronie roślin i wdrażały postanowienia dyrektywy. Pod koniec ubiegłego roku zostało przyjęte rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady, które w sposób jednolity na terenie całej Unii Europejskiej reguluje kwestie dotyczące dopuszczania środków ochrony roślin do obrotu. My, wdrażając te przepisy do prawodawstwa krajowego, będziemy jedynie określać kompetencje organów właściwych do rejestracji środków ochrony roślin. Pozostałe kwestie są jak gdyby stałe i przyjęte tym rozporządzeniem.

Co wynika z tego rozporządzenia? Wprowadza ono szereg istotnych zmian do wcześniejszej procedury rejestracyjnej. Zostają ustanowione trzy strefy rejestracji środków ochrony roślin. Polska znajduje się w strefie centralnej, obok trzynastu państw członkowskich, takich jak Irlandia, Wielka Brytania, Niemcy, Holandia, Belgia, Czechy, Słowacja, Węgry, Słowenia, Rumunia i Austria. Strefowa rejestracja ma doprowadzić do odciążenia urzędów rejestracyjnych przy przeglądzie dokumentacji dla środków ochrony roślin i substancji aktywnych oraz zachęcić państwa członkowskie w danych strefach do większej współpracy, tak by dzielić się pracą i jej nie powielać.

Rozporządzenie znacznie skraca terminy wydawania zezwoleń – do dwunastu miesięcy. W tym czasie państwa członkowskie będą musiały przeprowadzić pełną ocenę.

Wprowadzony jest jeszcze jeden ważny mechanizm: wzajemnego uznawania zezwoleń.

(*Brak nagrania*)

**Zastępca Dyrektora Departamentu Hodowli i Ochrony Roślin
w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Bogusław Rzeźnicki:**

Jak powiedziałem, wprowadzony zostaje bardzo ważny mechanizm wzajemnego uznawania zezwoleń. Jeśli producent środka ochrony roślin złoży stosowny wniosek do kilku państw członkowskich, to tylko jedno wskazane państwo będzie rozpatrywało wniosek, a pozostałe państwa w ciągu trzech miesięcy będą wprowadzały zezwolenie do swoich rejestrów. To na pewno skróci procedurę wydawania nowych zezwoleń i dopuszczania nowych środków ochrony roślin do obrotu.

Wprowadzone są nowe typy spraw, między innymi rejestracja adiuwantów, środków wspomagających, oraz sejfnerów i synergetyków.

Myślę, że istotną zmianą dotyczącą rejestracji strefowego uznawania zezwoleń, dotyczącą również kwestii małoobszarowych, jest rejestracja środków ochrony roślin stosowanych w uprawach szklarniowych, magazynach lub bezpośrednio po zbiorze.

W odniesieniu do tych zastosowań, jeśli środek zostanie dopuszczony tylko w jednym z państw członkowskich, zezwolenie będzie mogło w szybki sposób być przeniesione na terytorium innych państw członkowskich.

Należy też wspomnieć przy okazji wdrażania tej nowej regulacji, że rozporządzenie zaostrza kryteria dopuszczania substancji aktywnych. Zwiększone są wymagania w odniesieniu do substancji aktywnych, które wpływają niekorzystnie na rozrodczość i mutagennie na organizmy. Najbardziej toksyczne substancje będą wycofywane. Rozporządzenie przewiduje jednak ich stopniowe wycofywanie, właśnie w kontekście uwzględniania programów ochrony i możliwości zastępowania tych substancji przez alternatywne substancje czy inne metody. Chciałbym też wskazać, że corocznie do obrotu dopuszczanych jest od pięciu do ośmiu nowych substancji aktywnych, tak że luka jest stopniowo wypełniana.

Nowa regulacja odnosi się do kwestii ochrony upraw małoobszarowych. Komisja Europejska dostrzega problemy dotyczące tych upraw i brak dostępności niektórych środków ochrony roślin. Również za sprawą poprawek zgłaszanych przez Polskę ma być utworzony specjalny fundusz na rzecz badań nad środkami ochrony roślin, które będą dopuszczane do upraw małoobszarowych, tak aby wesprzeć te procesy, aby więcej środków ochrony roślin było dostępne właśnie dla upraw prowadzonych na małych powierzchniach. Obecnie Komisja Europejska zbiera informacje ze wszystkich krajów członkowskich na temat tego, jak ten problem rozkłada się w poszczególnych państwach. Ale pragnę zwrócić uwagę, że dzięki strefowemu uznawaniu zezwoleń niektóre uprawy przestaną być małoobszarowe, ponieważ jak gdyby ich obszar znacznie się zwiększy, i przypuszczam, że również zainteresowanie producentów środków ochrony roślin rejestracją tych środków dla poszczególnych gatunków będzie większe.

Myślę więc, że najgorszy okres, jeżeli chodzi o etap oceny substancji aktywnych i wycofywanie środków ochrony roślin, mamy już za sobą. Nowe przepisy, które będą wdrażane, w znacznym stopniu powinny poprawić sytuację na rynku środków ochrony roślin: zwiększyć ich dostępność dla producentów i uzupełnić programy ochrony roślin. Bardzo dziękuję za udzielenie mi głosu.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Jeszcze było pytanie dotyczące...

**Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Marian Zalewski:**

Chciałbym tylko dodać, że poprosimy o szczegółowe pytanie i odpowiemy na piśmie, bo to jest ważne pytanie, to, które pan zadał, dlatego postaramy się odpowiedzieć w formule pisemnej.

(Dyrektor Departamentu Hodowli i Ochrony Roślin w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Małgorzata Surawska: O ten stymulator wzrostu, bo nie jesteśmy w stanie powiedzieć, jaki jest status tego środka i jakie były przyczyny...)

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Nie, nie, nie, do nas bezpośrednio, może po spotkaniu.

**Wiceprezes Zarządu Wielkopolskiego Związku Ogrodniczego
– Koło Poznań
Stanisław Zacholski:**

Jeżeli państwo pozwolą, to, korzystając z okazji, chciałbym przeprosić przewodniczącego, pana ministra i Wysoką Komisję – ale to jest mój debiut przed komisją – że nie zachowałem odpowiedniej formy. Proszę mi wybaczyć.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Panie Ministrze, jeszcze było moje pytanie o ten pięcioletni okres przejściowy. Kraj miał taką możliwość. Czy zostało to dopełnione, czy nie? W zeszłym roku było podnoszone na posiedzeniu komisji, że w ramach prawa unijnego była możliwość – rolnicy i różne instytucje się z tym zwracali – okres dopuszczenia do obrotu niektórych środków ochrony roślin, które państwo uznało za potrzebne, wydłużyć o pięć lat. Czy z tego przepisu skorzystaliśmy? Bo był problem tego typu, że niektóre środki wycofano.

(Rozmowy na sali)

Nie ma odpowiedzi? Bo ja nie dostałem odpowiedzi, mimo że zgłaszaliśmy to na posiedzeniu komisji.

**Dyrektor Departamentu Hodowli i Ochrony Roślin
w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Małgorzata Surawska:**

Panie Przewodniczący, tak zwany okres derogacji był stosowany przez Komisję Europejską, jeżeli się nie mylę, do roku 2007 czy 2008, po czym od tego odstąpiono. Wiem, że ministerstwo rolnictwa w odniesieniu do kilku czy nawet kilkunastu środków ochrony roślin wystąpiło o przedłużenie okresu ich stosowania dopóty, dopóki nie uzyskamy odpowiedniej alternatywy dla tej chemicznej ochrony roślin. Ale obecnie Komisja Europejska już takich praktyk nie stosuje, odstąpiono od tego.

(Przewodniczący Jerzy Chróścikowski: Wiem, ale pytam, bo nie udzielono nam odpowiedzi na pytanie, o jakie środki wystąpiliście. Ja wracam do zaszłego tematu, co do którego do dnia dzisiejszego nie udzielono odpowiedzi.)

Dobrze, w takich razie, Panie Przewodniczący, w najbliższym okresie sprawozdanie z tego tematu – już sobie zapisujemy – prześlemy.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Otwieram drugą turę pytań.

Widziałem, że pan tutaj wcześniej się zgłaszał. Proszę o przedstawienie się.

**Doradca Zarządu Zakładu Zaopatrzenia Ogrodniczego „Warka” Sp. z o.o.
Wiesław Trojanowski:**

Wiesław Trojanowski, Zakład Zaopatrzenia Ogrodniczego „Warka”.

Szanowny Panie Przewodniczący! Panie Ministrze! Szanowni Państwo!

Reprezentuję rejon sadowniczy. Dokładnie zapoznałem się z dyrektywą unijną i nasuwają mi się pewne wnioski. Jak to zrobić, na przykład w sadownictwie, ażeby nie było spadku produkcji? Bo jest taka sytuacja. Kraje „starej szesnastki” w zasadzie dopracowały profesjonalny system doradztwa. Jest to praktycznie technologia produkcji oparta na precyzyjnym doradztwie, stacjach meteorologicznych, sportrakach, pułapkach feromonowych. Te kraje dopracowały się profesjonalnego doradztwa, które gwarantuje ograniczenie ilości stosowanych środków ochrony roślin i wydawanie bardzo precyzyjnych komunikatów, co do konkretnych godzin. I my to musimy zrobić.

Ja chciałbym się podzielić swoimi spostrzeżeniami, bo od dwóch lat taki program prowadzimy na naszym terenie. Obejmuje on na razie pięciuset sadowników, najlepszych sadowników być może. Jest to program w ramach akademii. Możemy go realizować tylko dlatego, że mamy blisko instytut sadownictwa w Skierniewicach i Katedrę Sadownictwa SGGW, jak również kontakty z Instytutem Ochrony Roślin w Poznaniu i Oddziałem w Sońnicowicach. Bez pomocy nauki tego programu nie da się wprowadzić. Mamy na swoim terenie pięćdziesiąt stacji meteorologicznych. Jest to dość droga inwestycja, tym bardziej że jest kryzys i w zasadzie trudno... Stacje meteorologiczne pracują praktycznie non stop, komunikaty w sezonie wegetacyjnym, kiedy trzeba tworzyć ochronę, pracują świątek piątek i w niedzielę, bo tak muszą pracować, i precyzyjne zalecenia wychodzą. To jest jeden problem, że bez profesjonalnego doradztwa nie damy rady.

Chcę podkreślić, że system sygnalizacyjny istniejący w rejonie grójeckowareckim przez trzydzieści pięć lat był bardzo dobry. Pilotowała go Państwowa Inspekcja Ochrony Roślin. Współdziałaliśmy. Ten program był bardzo dobry i skuteczny. W tej chwili już nie jest skuteczny, między innymi dlatego, że jest mniejsza liczba preparatów, choroby oraz szkodniki są odporne na wiele preparatów i jest mało nowych substancji aktywnych. W zasadzie te, co są, trzeba precyzyjnie zalecać i często robić mieszanki preparatów. Poza tym sadownik, nawet najwyższej wykształcony, bez technologii, bez stacji meteorologicznych nie jest w stanie wykonać zabiegów. Poddam przykład parchu. Są w sezonie w zasadzie trzy okresy krytyczne, które decydują o ochronie, trzy w sezonie, a zabiegów się wykonuje około dwudziestu, i te trzy zabiegi trzeba wykonać najlepszymi, określonymi preparatami.

Na podstawie dwuletnich doświadczeń możemy powiedzieć, że jest to program bardzo dobry, zresztą dzieliliśmy się informacjami z państwem z departamentu produkcji roślinnej, bo chcemy robić to wszystko razem, zresztą nie odkrywamy Ameryki, dlatego że tak ten system działa we wszystkich krajach zachodnich, czy w Niemczech, czy we Francji, czy w Belgii, czy we Włoszech ten program doradczy funkcjonuje w ten sposób. Nigdy byśmy nie mogli pracować, gdybyśmy nie korzystali z mikroskopu elektronicznego w instytucie sadownictwa w Skierniewicach, żeby liczyć, na przykład, ilości wysiewu parcha. Chcę powiedzieć, że chyba nigdy nie było większej potrzeby ścisłej więzi z nauką sadowniczą, po to, żeby razem opracować technologię, dlatego że przy tej liczbie preparatów możemy mieć udaną produkcję tylko wtedy, kiedy będziemy współpracować i wprowadzimy profesjonalne doradztwo wykorzystujące stacje meteorologiczne, sportraki, pułapki feromonowe.

Druga sprawa. My już w tym roku wprowadziliśmy dobroczynka gruszowego, przy udziale, właśnie, również profesora Roszaka i instytutu sadownictwa w Skierniewicach. Po raz pierwszy rozprowadzamy opaski z dobroczynkiem i sadownicy je ku-

pują. Mamy pięćset zestawów takich opasek. Chcemy po prostu ograniczyć działalność przedziorka za pomocą introdukcji dobroczynnika gruszonego. Jest to jak gdyby forma walki biologicznej, która wchodzi również w zakres dyrektywy.

Ponieważ jestem przy głosie, chciałbym jeszcze poruszyć sprawę, bo czytałem o tym w dyrektywie, profesjonalnych szkoleń dla ludzi zajmujących się handlem, wtedy już nie będę drugi raz zabierał głosu. W zarządzeniu się mówi, że mają być grupy trzydziestoosobowe. Z doświadczenia wiemy, że często trudno jest zebrać grupy trzydziestoosobowe, ale często się zdarza, że jest sześćdziesiąt osób i wtedy również można bardzo skutecznie przeprowadzić szkolenie. Jeśli chce się przeszkolić wszystkich rolników, sadowników, to jednak nie powinno się ograniczać grup do trzydziestu osób, tylko robić szkolenia dla większej liczby rolników, sadowników czy nawet sprzedawców sklepowych. Dlatego że zatrudnia się wysokiej klasy wykładowców i po prostu szkoda byłoby ograniczać liczbę ich słuchaczy do trzydziestu osób. Na uczelni w auli jest również większa liczba studentów i można realizować program. Takie mam uwagi. To chyba wszystko.

Aha, jeszcze jedno. Proszę państwa, chcę jeszcze raz zwrócić uwagę na to, że jest stwierdzona wysoka odporność na substancje aktywne, jeżeli chodzi o parcha i szkodniki, nieraz w niektórych stacjach wychodzi 50%. Dlatego sadownicy bezwzględnie muszą mieć możliwość badania liści i zawiązków owocowych. W zeszłym roku, dzięki instytutowi sadownictwa w Skierniewicach, wykonano ponad dwieście pięćdziesiąt próbek na odporność. Badano odporność na aminopirydyny, strobiluryny, dodine i wyszła ona w granicach 40%. Dzięki temu, że instytut jest blisko, możemy sobie pozwolić na takie badania i dawanie sadownikom odpowiednich zaleceń, tak żeby ograniczyć problem odporności. Z drugiej strony sadownik, rolnik musi wiedzieć, jaką odporność ma w sadzie, a każda kwatery, każdy sad, nawet położone w odległości kilometra czy dwóch od siebie, ma w zasadzie inną formę odporności, tak że to trzeba dokładnie analizować. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Pan Kumorek, proszę.

**Przewodniczący Krajowej Sekcji Ogrodnictwa
w NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”**

Leszek Kumorek:

Leszek Kumorek, sekcja ogrodnicza NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”.

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo!

Ja tu sobie zanotowałem takie optymistyczne stwierdzenia pani dyrektor i pana ministra o poprawie asortymentu. Proszę państwa, zgodzę się z tym, że może ogólnie poprawa asortymentu jest, ale my powinniśmy dążyć – mówię, jak jest z punktu widzenia sadownika, rolnika – do poprawy asortymentu środków do zwalczania danej choroby czy danego szkodnika. Podam przykład, proszę państwa, ale najpierw może powiem ogólnie. Chodzi o racjonalne wykorzystanie środków. Wszystkie usprawnienia, mam nadzieję, zmierzają do tego, żebyśmy jak najmniej truli naturalne środowisko

i efektywnie wykorzystywali środki ochrony. Żebyśmy wykorzystywali je bardzo racjonalnie i efektywnie, musi być asortyment środków, które trzeba stosować w zależności od temperatury i warunków atmosferycznych, ponieważ może się na przykład zdarzyć taka sytuacja w sadach jak w tym roku, kiedy lały bardzo intensywne deszcze i trzeba było owoce zabezpieczyć przed chorobami przechowalniczymi. Musi więc być asortyment środków z różnymi okresami karencji. Trzeba również brać pod uwagę to, jakie środki są dopuszczone do stosowania w eksporcie do Unii Europejskiej, a także do Rosji. Na podstawie doświadczeń z ubiegłego sezonu trzeba z przykrością stwierdzić, że praktycznie sadownicy pozostali bez środków do zabezpieczenia roślin przed chorobami przechowalniczymi. I jeżeli ja tutaj słyszę, że są pewne niedociągnięcia w uprawach małoobszarowych, to... Proszę państwa, sadownicy przechowują około 1 milion t owoców. To są uprawy wielkopowierzchniowe, strategiczne, i czasami trzeba kombinować, żeby je zabezpieczyć jakimiś substancjami czynnymi. Wychodzi to ze szkodą i dla konsumenta, i dla ochrony środowiska. Tak że jest wniosek, aby naprawdę zrobić przegląd środków do zabezpieczania przed danymi chorobami w danych okresach.

Taka sytuacja jest ze środkami ochrony przed przedziorkami w truskawkach, proszę państwa. To są dosyć specyficzne sprawy, wymagające bardzo precyzyjnego podejścia, ponieważ truskawka jest owocem miękkim, który trzeba naprawdę intensywnie chronić, a dopuszczalność pozostałości środków ochrony w truskawkach i w ogóle w owocach miękkich jest też rygorystycznie określona. Nie wiem, jak będzie w tym roku, ale w ubiegłym roku zostało to tak zawężone, że niektórzy sadownicy, a jest to grupa chyba najbardziej wykształcona i profesjonalna wśród rolników, praktycznie nie mogli sobie z tym poradzić.

Mam jeszcze pytanie. Słyszałem tutaj o strefowej rejestracji. To jest bardzo dobre i pożyteczne – szkoda, że tak późno – ponieważ każdy kraj oddzielnie nie musi występować o rejestrację. Kraje o podobnych warunkach klimatycznych i glebowych powinny, że tak powiem, automatycznie w to wchodzić. Ale mam inne pytanie. Czemu służy kod kreskowy przy produkcji środków ochrony roślin? Bo zachodzi podejrzenie, że kod kreskowy to jest nic innego jak oznaczenie danego środka, ponieważ dla Polski jest inny kod, dla Holandii inny, dla Niemiec inny. Można przypuszczać, że wiąże się to z jakością środków ochrony roślin, takie jest podejrzenie sadowników. Chciałbym usłyszeć odpowiedź na pytanie, co oznaczają kody kreskowe. I to na razie wszystko. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Kto chciałby jako następny zabrać głos?

Proszę.

Dyrektor Biura Polskiego Stowarzyszenia Ochrony Roślin

Michał Fogg:

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo! Szanowni Państwo! Drogi Panie Ministrze!

Króciutko. Kody kreskowe są wyłącznie...

(*Głos z sali: Proszę się przedstawić.*)

Przepraszam bardzo. Michał Fogg, Polskie Stowarzyszenie Ochrony Roślin.

Kody kreskowe to wyłącznie logistyka, która nie ma nic wspólnego z dopuszczeniem środków do obrotu. Służą one wyłącznie organizacji dostaw od producenta.

Jeżeli wolno, nawiążę do tego, co mówili wcześniej panowie senatorowie. Otóż nowe rozporządzenie Parlamentu i Rady...

(Rozmowy na sali) (Wesołość na sali)

Zaraz kończymy.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Mamy kończyć?

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Dziękuję bardzo.

Nowe rozporządzenie Parlamentu i Rady, o którym wspominali pan minister, pani dyrektor i pan dyrektor, daje szansę – w pewnym sensie – wymuszenia przez kraje członkowskie na producencie środka ochrony roślin takie zastosowanie tego środka, jakie jest niezbędne w danym kraju. Może nie wprost, ale daje taką szansę. Dotychczasowe przepisy nie dawały takiej możliwości. Czyli będzie możliwe sterowanie ochroną roślin, szczególnie w kontekście dyrektywy, która za chwileczkę wejdzie w życie. Integrowana ochrona lansowana w dyrektywie pozwoli również krajom członkowskim, do pewnego stopnia, zarządzać ochroną roślin tak, aby ona była efektywna, skuteczna i prowadzona z korzyścią dla rolników.

Rejestracja strefowa stawia ogromne wyzwania przed Polską. Pan minister był łaskaw wspomnieć o wzmocnieniu zespołu, który zajmuje się dopuszczaniem środków ochrony roślin. Polska ma szansę być jednym z trzynastu krajów w naszej strefie, do którego zwróci się producent ze swoim środkiem ochrony roślin. A zatem Polska może odgrywać rolę wiodącą, narzucać swoje interesy, wolę i zainteresowania producentom środków ochrony roślin. Tak że to jest ogromna szansa i z tego, co wiem, zmierzamy do tego, aby być krajem konkurującym z innymi w strefie, dopuszczającym środki ochrony roślin dla całej strefy.

Nawiązuję do punktu drugiego, czyli krajowego planu działania, o czym pan senator był łaskaw wspomnieć. Czy to są działania? Panie Senatorze, tak, to będą działania, które wyznaczy sobie nie tylko resort rolnictwa, ale i wszyscy ci, którzy uczestniczą w debacie nad kształtem krajowego planu działania. To muszą być akcje i działania, które podejmiemy po to, aby zapewnić zrównoważone stosowanie środków ochrony roślin. Ono będzie się wyrażało tym, co było wcześniej wspomniane.

I wreszcie, największe wyzwanie, jakie czeka wszystkich rolników w całej Europie, to jest wprowadzenie w życie zasad integrowanej ochrony. Ale każdy kraj ma prawo zachować swoją specyfikę, postępować tak, jak rozumie integrowaną ochronę roślin.

To, o czym wspomniał pan Trojanowski, jest niezbędne w naszym krajowym planie działania, czyli wyznaczenie sobie celu rozszerzenia wiedzy i horyzontów przez wszystkich rolników, ponieważ wszyscy będą musieli stosować zasady integrowanej ochrony roślin. To jest rewolucja w produkcji roślinnej w Europie, bo do tej pory były tylko przepisy dotyczące dopuszczania środków, teraz mamy przepisy sterujące stosowaniem środków ochrony roślin.

Bołączką od dosyć dawna są środki ochrony roślin w tak zwanych małych zastosowaniach, bo są to albo uprawy małe powierzchniowo, albo sytuacje, kiedy jest patogen, który rozwija się na niewielkiej powierzchni i wymaga specyficznego traktowania. Podejmowane są różnorakie inicjatywy. Komitet Ochrony Roślin Polskiej Aka-

demii Nauk i Komitet Ochrony Roślin Rady Gospodarki Żywnościowej podjęły inicjatywę mającą na celu pomoc tym plantatorom, którzy częstokroć nie są w stanie przygotować właściwej dokumentacji, tak żeby sprostać wyzwaniom i zastosować dokładnie to, o czym powiedziała pani dyrektor Surawska, już dzisiaj istniejące prawo, które w przyszłości będzie zapewne łatwiejsze do zastosowania. Komisja Europejska pochyła się nad problemem tak zwanych małych zastosowań i myślę, że inicjatywa Polski zmierzająca do stworzenia funduszu europejskiego, który będzie sprzyjał takim badaniom, jest bardzo słuszna.

Kończąc, chciałbym powiedzieć, że podstawa funkcjonowania chemicznej ochrony roślin w przyszłości jest jedna: wiedza, wiedza, wiedza i jeszcze raz wiedza. Myślę – na to zwracał uwagę pan minister – że to jest podstawa przyszłego funkcjonowania racjonalnej, zrównoważonej ochrony roślin, niezależnie od tego, ile preparatów będzie dostępnych, to przede wszystkim trzeba wiedzieć, jak je stosować. I to jest wyzwanie również dla krajowego planu działania. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Jeszcze ktoś chciałby zabrać głos?

Proszę bardzo, pan senator.

Senator Przemysław Błaszczak:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Panie Ministrze! Szanowni Państwo!

Chciałbym dopytać. Czy plan działania, który ma powstać, będzie się wiązał z prowadzeniem przez rolników dodatkowej dokumentacji, także szkoleń? I czy będzie – w nawiązaniu do wypowiedzi mojego przedmówcy – jakiś program doradztwa? Bo na dzień dzisiejszy doradztwa nie ma. Jedynie firmy, które handlują, w pewien sposób nam doradzają, jakie środki stosować, jak to ma wyglądać, ale doradztwa ze strony państwa czy organizacji, czy nawet ośrodków doradztwa rolniczego na dzień dzisiejszy nie ma. Chodzi o to, żeby móc skonsultować stosowanie środków. Rozmawialiśmy o sadownictwie. Na przykład w razie zmieniającej się pogody, w zależności od tego, czy jest wilgotno, czy jest sucho, można te środki ograniczać. Na dzień dzisiejszy stosujemy środki wedle schematu, który przedstawiają czy zalecają nam firmy, a one raczej w zakresie dobierania dokładnych składowych preparatów, mających działać bezpośrednio... jak przedstawiali moi przedmówcy, nie mają możliwości. Czy będzie w tym temacie pomoc państwa? Bo mnie się wydaje, że w taki sposób najbardziej można ograniczyć stosowanie środków ochrony roślin i doprowadzić do racjonalnej gospodarki tymi środkami. Ale musi być pomoc dla rolników. Nie jesteśmy w stanie sami tego robić, bo nie każdy zna się na tak zwanej chemii rolnej i substancjach składowych środków ochrony roślin. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Proszę, jeszcze pan Kumorek.

**Przewodniczący Krajowej Sekcji Ogrodnictwa
w NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”
Leszek Kumorek:**

Ja chciałbym jeszcze dopytać o kod kreskowy. Powiedział pan, że to jest logistyka. No, proszę państwa, nie bardzo to do mnie trafia, ponieważ wychodzi na to, że to jest tak, jak ja bym przygotowywał partię owoców, posegregował je i napisał sobie na kartonach: to jest dla tego, który jest bardziej wymagający, a tamtemu można wciśnąć coś gorszego. Proszę państwa, jesteśmy w jednej Unii Europejskiej, a odnośnie do jakości środków ochrony roślin są bardzo duże zastrzeżenia. Środki te są bardzo drogie i racjonalne ich wykorzystanie jest bardzo wskazane, nawet konieczne, a zaniedbania w okresach krytycznych, o których mówił pan Trojanowski, w tych ważnych okresach... Najmniejsze zaniedbanie powoduje, że ilość zużytych środków ochrony roślin wzrasta niepomniernie, nawet dwu-, trzykrotnie. To są naprawdę precyzyjne sprawy. Sadownicy i związkowe organizacje sadownicze mają naprawdę dużo zastrzeżeń do środków ochrony roślin. Potwierdziła to praktyka. Sadownicy jeżdżący półlegalnie, można powiedzieć, na granicy prawa, płacący tylko mandat za przewóz środków z Holandii czy Belgii, mają dużo lepsze efekty niż ci, którzy kupują środki ochrony roślin na polskim rynku. Nawiasem mówiąc, Zakładu Zaopatrzenia Ogrodniczego „Warka” – jest tutaj jego przedstawiciel – to nie dotyczy. Jestem z tego terenu. Ten zakład słynie z tego, że naprawdę ma środki bardzo dobrej jakości.

Chciałbym jeszcze zadać panu ministrowi jedno pytanie odnośnie do doradztwa. Jesteśmy w trakcie reorganizacji tego doradztwa, jest dużo zamieszania. Ja akurat jestem w radzie społecznej ośrodka doradztwa rolniczego, proszę państwa. Tam dzieje się bardzo źle. Doradztwo mają przejąć izby rolnicze. Mam takie pytanie. Czy w ministerstwie rozważa się możliwość, żeby to doradztwo było samorządowe? To znaczy samorządowe, to nie żeby miał pan marszałek, ponieważ marszałek prawdopodobnie nie będzie chciał się tym zajmować, nie ma jakiś możliwości, ale samorządowe, mam na myśli, gminne. Ja pochodzę z gminy, w której mamy doradcę sadowniczego na szczeblu gminnym. I mam takie pytanie. Czy jest możliwe uwarunkowanie prawne – bo uważam, że można by tak zrobić – rozwiązania pozwalającego gminie zatrudnić fachowca, który będzie blisko rolników, będzie kompetentny, będzie jeździł na szkolenia? Mówię to, ponieważ doradztwo w największym sadzie Europy, w powiecie grójeckim, jest na skandalicznym poziomie, po prostu nic się tam nie robi, a polityka kadrowa obecnego kierownika doprowadziła wręcz do tego, że fachowcy musieli stamtąd odejść. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję bardzo.

Pan senator Wojciechowski, proszę.

Senator Grzegorz Wojciechowski:

Panie Przewodniczący! Panie Ministrze! Szanowni Państwo!

Chciałbym jeszcze, że tak powiem, dopytać w nawiązaniu do pytania, które zadałem, o stosowanie środków ochrony roślin w określonych warunkach, to może być

właśnie wilgotność, temperatura. Środki, które zostały wycofane, były z reguły bardziej tolerancyjne, jeśli chodzi o temperaturę i wilgotność powietrza. Obecne środki są o wiele mniej tolerancyjne, w związku z czym rolnicy bardzo często radzą sobie w ten sposób, że stosują je dwukrotnie, czasami trzykrotnie, a bywa że i większą dawkę na hektar, aby środek w danych warunkach zaczął działać. Jeśli środek nie działa, to jak wiadomo dlatego, że tylko część substancji aktywnej zaczyna być czynna, a pozostała część pozostaje w środowisku, co jest bardzo często dużym problemem. No, chociażby przypomnę problem, który pojawia się od czasu do czasu, powrotu DDT. Niektórzy twierdzą, że to jest substancja, którą w niewielkich ilościach można stosować w każdym warunkach i ona daje efekty. W tej chwili jest znowu cisza, ale już chyba ze dwa czy trzy razy były głosy, że DDT jest mniej szkodliwe. Oczywiście nie chcę w tym zakresie polemizować, bo się na tym nie znam.

Druga sprawa to jest kwestia, o której pan minister wspominał, choć może nie do końca, bo nie było takiego pytania: oferty koncernów dla rolników. Oczywiście koncerny mają swoją politykę, tak jak mówił pan minister, i wydaje mi się, że bardzo często ta polityka jest skierowana... No, wiadomo, że na zysk. Ale jest ona także skierowana na określone działanie, chociażby na produkcję niektórych substancji GMO. Mogą być również działania koncernów w tym zakresie, to znaczy unikanie produkcji pewnych substancji chemicznych ze względu na o wiele bardziej opłacalną dla koncernu produkcję GMO.

I trzecia sprawa – powrócę do pytania senatora Błaszczyka – kwestia doradztwa. Z doradztwem jest spory problem, bo bardzo często doradcami są ludzie, którzy nigdy w życiu nie prowadzili gospodarstwa, nie wykonywali zabiegów. Są to ludzie, którzy to, co gdzieś tam usłyszeli, próbują przenosić do gospodarstw. Ich poziom wiedzy praktycznej, nie mówię o teoretycznej, jest stosunkowo niski. Drugą jakby dziedziną czy formą doradztwa jest doradztwo firm, które z racji tego, że te firmy produkują określone środki, nie może być do końca dobre, bo zawsze będzie nastawione na substancje produkowane przez te firmy, na to, żeby tych właśnie substancji zużywać jak najwięcej. Ono zawsze będzie mimo wszystko obarczone tym błędem. W związku z tym prosiłbym pana ministra o przedstawienie pewnej wizji, wiadomo, że niedokładnej. Czy jest jakaś wizja fachowego doradztwa? Zniknęły gospodarstwa, które kiedyś były przy wojewódzkich ośrodkach postępu rolniczego, tak to się kiedyś nazywało. Obecne ośrodki są pozbawione jakiegokolwiek praktyki. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję bardzo.

Pan senator Smulewicz prosił o zabranie głosu.

Senator Eryk Smulewicz:

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Ja nie z pytaniem, tylko z informacją. Akurat wyjąłem kalendarz senatora... Kod kreskowy wykorzystywany jest do automatycznej identyfikacji produktów. Najbardziej rozpowszechnioną formą jest europejski kod towarowy. Na trzynaście cyfr kodu składają się: dwie lub trzy cyfry oznaczające kod kraju, w którym producent jest

zarejestrowany, cztery lub pięć cyfr oznaczających kod producenta, pięć cyfr oznaczających kod produktu i jedna cyfra kontrolna. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję bardzo. Rozumiem, że to było w formie odpowiedzi.
Jeszcze pan prosił o głos.

**Pracownik Katedry Ekonomiki Edukacji, Komunikowania i Doradztwa
na Wydziale Nauk Ekonomicznych
w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego
Kazimierz Tabor:**

Panie Przewodniczący! Panie Ministrze! Szanowni Państwo!

Reprezentuję Katedrę Ekonomiki Edukacji, Komunikowania i Doradztwa Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Ponieważ coraz częściej używają państwo słowa...

(Głos z sali: Proszę o przedstawienie się.)

Kazimierz Tabor.

(Głos z sali: Dziękuję.)

Ponieważ państwo coraz częściej niejako punktują doradztwo, chciałbym powiedzieć, że jeśli chodzi o uczelnie, to kiedyś ono przeżywało swój rozkwit, a w tej chwili jest zapaść, nie kształci się doradców. To po pierwsze. W pamiętnych czasach, kiedy myśmy kształcili doradców, robiono specjalizacje, pisano prace magisterskie. Przychodzili studenci z wydziałów ogrodniczego, rolniczego oraz innych na tę specjalizację i byli przygotowywani do pracy doradczej z rolnikami, a więc wyposażani w podstawową wiedzę metodyczną oraz dotyczącą umiejętności komunikowania, tak żeby umieli przekonywać odbiorców do pewnych innowacji, które w rolnictwie są wprowadzane. W związku z tym myśmy przez pewien czas usiłowali uruchomić studia podyplomowe, bo były takie studia, nawet żeśmy jedno studium na Litwie organizowali dla Polaków, którzy tam przejmowali gospodarstwa i zajmowali się doradztwem. Niestety przegraliśmy, dwa razy przegraliśmy, jak to się zwykle mówi, o jeden punkt, zawsze nam brakował jeden punkt do tego, żebyśmy uzyskali środki na prowadzenie studium podyplomowego. Doradcy nie są w stanie zapłacić za swoje studia podyplomowe. Więc po prostu sprawa padła z oczywistych względów. Oczywiście istnieją jeszcze możliwości odtworzenia, uruchomienia studiów podyplomowych, bo wystarczy, że specjaliści przyjdą, doksztalą się z zakresu metodyki czy sposobu przekazywania wiedzy. Oczywiście wiedza merytoryczna jest tym drugim, powiedziałbym, bardzo ważnym członem w kształceniu doradcy. On musi mieć wiedzę z jednej strony merytoryczną, z drugiej – metodyczną, bo trzeba tę wiedzę umieć sprzedać, państwo są o tym na pewno przekonani. Stąd daje się we znaki brak większego zainteresowania tą dziedziną. Bo uczelnie idą w określonym kierunku, są nastawione na to, żeby się utrzymać z własnych środków, ponieważ dotacje na działalność uczelni są – też wiemy – zupełnie niewystarczające. W dyrektywie w kilku miejscach właśnie mocno jest akcentowane szkolenie na różnym poziomie, bo trzeba szkolić doradców czy specjalistów, którzy przekazują wiedzę odbiorcom.

Jeśli chodzi o sadowników, o których państwo wspominali, to *chapeau bas*, bo to są ludzie, którzy mają wysoki poziom wykształcenia, i oni sobie radzą. Jest jednak ogromna liczba osób, które prowadzą gospodarstwa – padło tu takie określenie – mało-powierzchniowe. Proszę państwa, podmiotów gospodarczych, gospodarstw rolniczych, w Polsce jest blisko dwa miliony. Powstaje również problem, jeśli chodzi o tych, którzy produkują mięso, mleko, chleb. Tam też stosowanie tych środków jest ogromnie ważne, ale ci producenci nie są nimi tak bardzo zainteresowani, powiedziałbym, ze względu na koszty. W związku z tym obniża się ogólnie poziom produkcji. Nie jestem przygotowany na dłuższe wyjaśnianie spraw z uwagi na to, że w ostatniej chwili to zaproszenie do mnie dotarło. Ale jeśli są jakieś pytania, uwagi, ewentualnie możemy rozmawiać. Dziękuję bardzo i przepraszam, że zająłem państwu trochę czasu.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję bardzo panu profesorowi.

Mam nadzieję, że na pytania, które padły, za chwilę pan minister odpowie.

Ja rozumiem, że producenci zabiegają o ekonomię, rozumiem, że producenci rolni też zabiegają o ekonomię. Konsumentom chyba zależy i nam też, tym bardziej, żeby to było bezpieczne. Czyli wszystkim nam, można powiedzieć, zależy na tym, żeby ochrona roślin funkcjonowała, jak również doradztwo. Ale nie bez kozery pan Kumorok powiedział, że jeżeli środek się kupi w innym kraju, jest on zupełnie innej jakości. Tak samo kawa czy herbata kupowana w Polsce i na Zachodzie ma inny smak. Mamy na to dowody. Jeżeli kupujemy produkt wyprodukowany dla Biedronki, on też ma inny smak niż środek wyprodukowany dla innej firmy. Więc my to znamy, wiemy, że tak jest w praktyce. I na to, że środki działają więcej lub mniej, też mamy dowody. Zresztą komisja sejmowa, bodajże rok temu, podnosiła poważny problem wiarygodności... przepraszam, zawartości środków ochrony roślin, czy one mają te ilości, które powinny mieć, czy nie mają, czy rolnicy ponoszą straty, czy nie. Myślę, że to jest poważny problem. To nie jest problem dnia dzisiejszego, to jest już znana sprawa od dłuższego czasu. Właśnie dlatego może być takie pytanie plantatora czy producenta: czy kod kreskowy ma wpływ? Moim zdaniem ma wpływ. Tylko wtedy kiedy on jest z właściwego kraju, możemy mieć gwarancję, bo szanujący się kraj nie zrobi świństwa swoim producentom. Myślę, że są szanujące się firmy, jak Warka, o której jest opinia, że oferuje dobry produkt. To świadczy, że są firmy, które się szanują i rzeczywiście zabiegają o dobrą jakość.

Ja bym powiedział, że szkolenia są bardzo istotne, ważne, ale kłania się współpraca w zakresie ochrony roślin. Bo pamiętamy dawne czasy, ja przynajmniej pamiętam, kiedy inspekcja ochrony roślin – dzisiaj Inspekcja Ochrony Roślin i Nasiennictwa, wcześniej były stacje kwarantanny i ochrony roślin – wydawała komunikaty. Była intensywniejsza praca. Samorządy dostawały komunikaty, które były podawane non stop. Jestem ciekawy, co w tym momencie ministerstwo robi, żeby... No, przedstawiciel firmy, można powiedzieć, pochwalił się tak zwanym programem działania w ramach dobrego biznesu, bo tak to rozumiem, dobrego biznesu. Czy mają szansę w innych regionach Polski, nie tylko w rejonie Grójca, możliwość korzystania z tego? Bo mamy przecież rejon bardzo pięknych sadów sandomierskich, Łąckie, Lubelszczyznę. Co z tymi rejonami? Czy rzeczywiście dbałość o zdrowie konsumenta, o ekonomię jednych i drugich... Jak to się ma do siebie? Czy minister rzeczywiście podejmuje te

działania? Czy ma szanse i możliwości podejmowania działań wspólnie z inspekcją oraz instytucjami doradczymi, o czym wspomnieli koledzy? Bo ja, powiem szczerze, znam wielu dobrych fachowców, którzy zrezygnowali z pracy w państwowych instytucjach, poszli do firm prywatnych, bo mają tam dwukrotnie, nawet trzykrotnie wyższe zarobki, i nie chcą słyszeć o pracy w państwowych instytucjach, w których się płaci, jak się płaci.

I to jest też pytanie: czy szkolimy, czy nie szkolimy? Zresztą głos w dzisiejszej dyskusji był bardzo wyraźny, że chyba coś trzeba zrobić, żeby plan, który mamy wdrażać, program narodowy, który w 2014 r. powinien być już realizowany... Ale przecież napisał tutaj pan minister, że chodzi nie tylko o stosowanie chemii, ale również biologii, elementów fizycznych i innych, które wchodzi w całościowy program działania. Myślę, że należałoby też mówić o tym, co można przyspieszyć w tym kierunku, co będzie może mniej kosztować. A mnie szczególnie zależy, i chyba nam wszystkim, na konsumentach, gdyż wszyscy jesteśmy konsumentami.

Proszę, Panie Ministrze, jeśli można, prosiłbym o odpowiedzi na te pytania.

**Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Marian Zalewski:**

Dziękuję bardzo.

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

W istocie jest bardzo dużo zagadnień dotyczących poruszanych problemów. Jeśli będziemy je rozwijali, to się okaże, że każde z nich jest warte dłuższej dyskusji. My bowiem mówimy o środkach ochrony roślin, o tym, że staramy się zabezpieczyć naszych producentów w pełną ich grę, tak żeby wszyscy mieli wybór i każdy rodzaj upraw był zabezpieczony, ale przecież to jest też dyskusja o fałszowaniu środków ochrony roślin, której tutaj nie rozwinęliśmy, a ona jest także bardzo istotna, bo przecież mówimy o bezpieczeństwie. Także pan przewodniczący w ostatnich słowach swojej wypowiedzi jakby dotknął tego, że to nie jest tylko zagadnienie środków ochrony roślin. To jest zagadnienie generalnie ochrony roślin, która jest związana nie tylko ze środkami ich ochrony. W dniu dzisiejszym akcentujemy to zagadnienie w bardzo pozytywnej dyskusji, ale trzeba sobie jasno powiedzieć, że są obok inne obszary ochrony roślin, które nie są związane ze środkami ochrony roślin wprost. Mamy doświadczenia z integrowaną produkcją. Za chwilę będziemy mieli do rozważenia zagadnienie dotyczące legislacji i obowiązków unijnych związanych z integrowaną ochroną środków ochrony roślin. To jest bardzo szeroki obszar.

Dyskutujemy o rynku, gdy mówimy o sadownictwie, warzywnictwie, wielkości około 9 milionów t w ubiegłym roku: 3,6 czy 3,5 miliona t owoców, w tym ponad 2 miliony t jabłek – to są dane szacunkowe – i ponad 5 milionów t warzyw. Jesteśmy potęgą, jeżeli chodzi o warzywnictwo i ogrodnictwo.

Ja z wdzięcznością słuchałem wypowiedzi, których większość jest pewnym ukierunkowaniem naszych działań i przemysłów, tak odczytujemy tę dyskusję przed Wysoką Komisją. To jest uczulenie nas na bardzo istotne zagadnienia i ukazanie pewnej perspektywy. Ze szczególną wdzięcznością słuchałem słów o roli nauki. W ubiegłym roku byliśmy organizatorami kongresu nauk rolniczych, na którym spotkali się naukowcy z instytutów nadzorowanych przez ministra rolnictwa, a także wyższych uczelni Polskiej Akademii Nauk, na które bezpośrednio resort rolnictwa nie ma wpły-

wu, tak jak na ośrodki nam podlegające, myślę o trzynastu instytutach naukowo-badawczych. Niezwykle cenna była wypowiedź pana doktora. My bardzo blisko współpracujemy ze Szkołą Główną Gospodarstwa Wiejskiego. Liczba konferencji, spotkań... Mam nadzieję, że to będzie także elementem naszej rozmowy i sygnałem do szerszej dyskusji o profilu kształcenia oraz o tym, co było podstawowym zawołaniem kongresu: nauka praktyce. Bo nauka jest blisko praktyki, a środki, które przecież w dużej mierze, czy poprzez decyzje ministra nauki, czy w ramach programów wieloletnich wychodzą od nas, przekładają się na efekt końcowy, na praktykę. Jak słusznie zauważono w trakcie dyskusji, mamy ogromny pozytywny dorobek historyczny w zakresie współpracy nauki z praktyką. Centrum w Skierniewicach pulsuje, że tak się wyrażę, bardzo intensywnie od lat kilkudziesięciu. I to, że nasze produkty mają tak wysoką jakość... Oczywiście także ilościowo jest ich bardzo dużo, kilka milionów ton. Gdy mówimy o niektórych produktach, jak wiśnie, truskawki, których mamy po 200 tysięcy t, to sami producenci się zastanawiają, czy już nie produkujemy ich w takich ilościach, jakich nie będziemy w stanie sprzedać. Ale to jest osobne zagadnienie. Jeśli zaś chodzi o tę dobrą jakość, to wynika ona z bliskiego współdziałania praktyki z nauką. Ja sam uczestniczę rocznie w kilku spotkaniach, które są de facto szkoleniami, organizowanymi przez instytut w Skierniewicach. Niedawno w ciągu dwóch miesięcy w Ossie było tysiąc sto osób, a program był nabitą szkoleniem, to było faktyczne szkolenie. Życzyłbym, żeby chociaż w 30% rolnicy z innych grup mogli uczestniczyć w takich szkoleniach, w jakich uczestniczą nasi sadownicy. Tysiąc sto osób w Ossie, sześćset czy siedemset w Grójcu. To są systematyczne spotkania, rokroczne, które w tytule mają, że są dwudzieste czy trzydzieste. I to jest jakby ukłon w stronę nauk rolniczych, zwłaszcza naszych instytutów w Skierniewicach. Jest ważne, żeby to się rozwijało.

Naturalnie, gdy mówimy o środkach ochrony roślin, to automatycznie, jak pan przewodniczący zaznaczył, zderzamy się z problemem bezpieczeństwa. Bo to są jakby dwie strony medalu: chcemy, żeby było dużo dobrego, polskiego produktu, żeby on dominował rynek nie tylko krajowy, ale i zewnętrzny, a jednocześnie są zagadnienia bezpieczeństwa, bardzo istotne. W pytaniu pana senatora padło stwierdzenie, że działania nowej generacji środków ochrony roślin, które zawierają dopuszczone w ostatnim okresie substancje czynne, w praktyce wymusza inny sposób postępowania ogrodników i sadowników, który – jak widać chociażby na przykładzie pszczelnictwa i pszczelarstwa – wywołuje ważne reperkusje. I to jest rzeczywiście sprawa szkolenia oraz informacji. Ważne jest, żeby nasi producenci mieli szeroką i dostępną informację o zagrożeniach i swoich obowiązkach, ponieważ często jest brak wiedzy albo niestosowanie się do zaleceń producenta. Bo wydaje się, że tu chodzi o wiedzę – na pewno nie o stosunek krytyczny do producentów, ponieważ oni opisują wytwarzane przez siebie środki – i w tej sprawie wiele trzeba zmienić.

Zagadnienie szkoleń. W tej sprawie może się wiele zmienić – mówię o sadownikach – w wyniku tworzenia grup producenckich. W Holandii, Belgii ponad 90% sadowników i ogrodników jest zrzeszone w wielkich spółdzielniach bądź po prostu grupach producenckich. Są na to ogromne środki unijne, one nie są na wyczerpaniu. 3/4 inwestycji kwalifikowanych jest refundowanych. Jest to zagadnienie, w którym wiele mogą uczynić sami producenci.

Ośrodki doradztwa to jest zagadnienie związane z bardzo świeżymi zmianami legislacyjnymi. My być może będziemy kontestowali obecną sytuację i obecne przypo-

rządowanie. Na ten rok wspólnie, można powiedzieć, zabezpieczyliśmy środki w ustawie budżetowej, ale rzeczywiście z troską będziemy się zapewne zastanawiać – myślę, że trzeba na to roku praktyki – jak ODR funkcjonują w nowej rzeczywistości. Nie ulega wątpliwości, że pierwszym zagadnieniem będą finanse. Jesteśmy jednak ledwie co po rozstrzygnięciach legislacyjnych w tym obszarze i skonsumowanie tego w postaci określonych precyzyjnie wniosków wymaga określonego czasu.

Jest wiele spraw, nad którymi trzeba się pochylić. Nasze wejście do Unii Europejskiej było związane z implementacją przepisów, ale weszliśmy do niej w trakcie przeglądu, który trwał tam kilka lat, jeśli chodzi o środki ochrony roślin. Przegląd się zakończył, ale przed nami jest kolejne unormowanie, zwłaszcza omawiana, oczywiście sygnalnie, ustawa o środkach ochrony roślin, i zagadnienia, które poprzez dyrektywy Komisja Europejska postawiła przed państwami członkowskimi do rozwiązania w ciągu najbliższych kilku lat. Ja podzielam pogląd, że czasu nie ma, czas bardzo szybko ucieka. Nie ulega jednak wątpliwości, i sądzę, że to posiedzenie komisji nas na to uczyła, że należy bardzo szeroko konsultować wszystkie rozstrzygnięcia z podmiotami zainteresowanymi tą tematyką, poczynając od producentów, i korzystać również z doświadczeń nauki w zakresie bezpieczeństwa, instytutów naukowo-badawczych, wyższych uczelni, Polskiej Akademii Nauk, a także oczywiście producentów, w tym wypadku środków ochrony roślin.

Na wszystko zapewne nie odpowiedziałem, ale myślę, że pani dyrektor Surawska i pan dyrektor Rzeźnicki uzupełnią moją wypowiedź.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Proszę, Pani Dyrektor.

**Dyrektor Departamentu Hodowli i Ochrony Roślin
w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Małgorzata Surawska:**

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Ja chciałabym przede wszystkim panom senatorom i panu przewodniczącemu bardzo serdecznie podziękować za pytania dotyczące doradztwa. Dotknęliście panowie rzeczywiście kluczowej sprawy: podnoszenia poziomu tak specjalistycznej wiedzy, jaką jest ochrona roślin. Panowie mówili o tym, że rolnikom musi ktoś pomóc przy wdrażaniu nowych, integrowanych metod ochrony roślin, które daleko wykraczają poza chemiczną ochronę, bo mówimy o racjonalnej ochronie, w której chemiczny zabieg jest ostatecznością. Oczywiście ta sprawa jest bardzo ważna i wiedza w tym zakresie musi być dostarczana przez osoby specjalnie do tego przeszkolone. Ale chciałabym zwrócić uwagę na to, że nowe przepisy unijne zdejmują obowiązek z organów państwowych również w zakresie sygnalizacji wykonania zabiegu. Ten obowiązek będzie nałożony na producentów rolnych, więc tym bardziej jest istotne, aby metodyka sygnalizowania zabiegów była przekazywana przez fachowców.

Co ministerstwo już robi, aby wypracować odpowiednie narzędzia, które pomogą nie tylko producentom rolnym, ale również doradcom w realizacji nowych zadań? Bo w końcu jest rzeczą jawną, że dyrektywa nakłada także na kraje członkowskie obowiązki zapewnienia odpowiednich narzędzi. My już wprowadziliśmy do progra-

mów wieloletnich instytutów, które podlegają ministrowi rolnictwa, obowiązek opracowania, wdrażania i weryfikacji istniejących systemów wspomaganie decyzji – mam na myśli systemy w innych krajach członkowskich, o czym mówił pan prezes Trojanowski – więc środki na opracowywanie nowych bądź weryfikację istniejących w innych krajach członkowskich systemów wspomaganie decyzji znalazły się w budżecie.

Poza tym w dniu dzisiejszym, tuż przed spotkaniem z Wysoką Komisją, zakończyliśmy spotkanie ze wszystkimi instytutami zajmującymi się problematyką produkcji roślinnej, którego tematem było złożenie wniosku. Do 24 kwietnia bowiem planujemy w ramach programu „Innowacyjna gospodarka” złożyć wniosek dotyczący opracowania internetowej platformy wiedzy z zakresu ochrony roślin. Koordynatorem tego programu jest Instytut Ochrony Roślin. Zostanie utworzone konsorcjum składające się z pozostałych instytutów, które będą ściśle współpracowały z Instytutem Ochrony Roślin i przekazywały do niego swoją wiedzę z zakresu agrotechniki, odmian, nawożenia, warunków klimatycznych, i na stronach internetowych bezpłatnie taka wiedza – na różnych poziomach, bo w węższym zakresie dla drobnych rolników, w szerszym dla producentów rolnych i jeszcze szerszym dla doradców – będzie dostępna. Jesteśmy tak zdeterminowani, aby takie narzędzie pracy dostarczyć, że jeżeli nawet nie uda nam się wprowadzić tego w ramach programu „Innowacyjna gospodarka” i zabezpieczyć w nim środków na realizację tego zadania, to będziemy pod tym kątem opracowywać program wieloletni. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję bardzo.
Proszę, Panie Dyrektorze.

**Zastępca Dyrektora Departamentu Hodowli i Ochrony Roślin
w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Bogusław Rzeźnicki:**

Szanowny Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo!

Padło jeszcze pytanie o skuteczność środków ochrony roślin w określonych warunkach, ich specyficzne działanie. Otóż producenci przedkładają w ministerstwie rolnictwa dokumentację dotyczącą nie tylko składu i formulacji środków ochrony roślin, ale również wyniki badań ich skuteczności w Polsce. Jest to kilkanaście wyników badań przeprowadzanych w okresach dwu-, trzyletnich, które mają właśnie potwierdzić, że środki ochrony roślin, które będą wprowadzane do obrotu, skutecznie zwalczają poszczególne organizmy szkodliwe w uprawach. Oczywiście pozostaje kwestia, tak jak pan minister wspominał, jakości środków ochrony roślin. Należy zawsze zwracać uwagę na źródło, z którego te środki się zakupuje, ponieważ występują różnego rodzaju fałszerstwa.

Państwowa Inspekcja Ochrony Roślin i Nasiennictwa prowadzi urzędową kontrolę jakości środków ochrony roślin oraz nadzoruje ich obrót. Wszelkiego rodzaju niepokojące sygnały dotyczące danego środka ochrony roślin, w tym jego jakości, mogą być tam zgłaszane i będą podlegały weryfikacji. Tak że również od samych producentów rolnych, którzy współpracują z Inspekcją Ochrony Roślin i Nasiennictwa, zależy, jak rynek będzie się kształtował i jaka będzie ostateczna jakość środków ochrony roślin wprowadzanych do obrotu. Bardzo dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję bardzo.

Proszę, jeszcze jeden głos z sali.

**Kierownik Zakładu Ekologii i Ochrony Środowiska Rolniczego
w Instytucie Ochrony Roślin
– Państwowym Instytucie Badawczym w Poznaniu
Stefan Pruszyński:**

Stefan Pruszyński, Instytut Ochrony Roślin, Poznań.

Panie Przewodniczący! Panie Ministrze! Wysoka Komisjo! Szanowni Państwo!

Chcę przede wszystkim przeprosić, że będziemy musieli za kilka minut wyjść, ale jutro o godzinie 7.30 mamy posiedzenie rady naukowej naszego instytutu i chcemy jeszcze dzisiaj o przyzwoitej porze dojechać do Poznania.

Przejdę teraz do kilku problemów, które zostały poruszone. Cieszę się, że pan dyrektor Rzeźnicki podniósł sprawę jakości środków ochrony roślin, bo niepotrzebnie wokół chemicznej ochrony roślin od sześćdziesięciu, siedemdziesięciu lat narastają niedobre nieraz mity. Zaczęło się od DDT i to w pewien sposób trwa cały czas. Nie zgodziłbym się nigdy, że nagle Polska staje się śmietnikiem albo miejscem, do którego producenci wysyłają nieprzydatne czy słabsze środki ochrony roślin. Tak nie jest. Program, który prowadzi Inspekcja Ochrony Roślin, a którego wykonawcą jest nasz oddział w Sońnicowicach, jest wyraźnym dowodem na to, że środki brane z półki, powtarzam, brane z półki sklepowej, nie odbiegają jakościowo od norm zastrzeżonych w technologii produkcji. Chciałbym państwa co do tego uspokoić.

Jest jednak inny problem: stałego uodparniania się organizmów szkodliwych na stosowane środki. W tej chwili schodzimy już nie na poziom gatunku, ale rasy. Na przykład w opolskim za łamliwość podstawy żdźbła odpowiadają dwie rasy i jedna jest odporna. Jeżeli ktoś ma taką rasę odporną u siebie na polu, musi stosować inny dobór środków ochrony roślin niż ten, który jej nie ma. Podobnie jest ze słodyszkiem. Pano wie podnieśli problem, kiedy i w jakich warunkach to zwalczać. W zaleceniach podajemy, jakie środki stosować w jakich temperaturach. Słodyszek występuje nieraz w wysokich temperaturach i wtedy zastosowanie niektórych środków jest absolutnie nieskuteczne – tu pomijam już, powiedzmy sobie, odporność, którą wytworzył.

Ochrona roślin naprawdę wymaga olbrzymiej wiedzy i szkoleń, które nie tylko powinny ukierunkować działania w zakresie ochrony roślin na integrowaną ochronę, ale również dać każdemu producentowi możliwość prawidłowego wykorzystywania tego środka.

Ja pomijam wszystkie sprawy, które są, powiedzmy sobie, marginalne, ale bardzo ważne, jak fałszowanie środków ochrony roślin. Kupno takiego środka psuje od razu opinię całej metodzie i powoduje sprowadzanie środków z zagranicy z założeniem, że one są lepsze.

Polska ma bardzo wyraźne przepisy prawne, które zastrzegają, że można stosować tylko te środki, które są w rejestrze krajowym. I chcę państwu powiedzieć, iż nawet w tych ciężkich czasach i dla ochrony roślin, i dla nauki wszędzie tam, gdzie to jest możliwe, polski producent otrzymuje zalecenia ochrony upraw – powtarzam: tam, gdzie to jest możliwe. Jeżeli nie jest możliwe, wynika to z wielu przyczyn. Dyrektywa

414/91, która miała wprowadzić bardzo wiele dobrego w ochronie roślin, wyeliminować to, co jest niebezpieczne, doprowadziła do eliminacji wielu substancji aktywnych bardzo pozytywnych, zupełnie bezpiecznych. Producentowi z ekonomicznego punktu widzenia nie opłacało się wydawać potężnych pieniędzy na badania, żeby ten środek zarejestrować. W tym roku kończy się derogacja na kilka środków – pani prowadzi sprawy środków dla rolnictwa ekologicznego – i w tej sytuacji wypada prawie połowa zarejestrowanych środków dopuszczonych w rolnictwie ekologicznym, ponieważ producenci nie spełnili warunków, to znaczy nie wydali masy pieniędzy. Tak że na to trzeba patrzeć inaczej.

Mówimy o uprawach małoobszarowych. Polska jest olbrzymim producentem cebuli. Producentom brakuje środków do ochrony cebuli, ale trzeba wziąć pod uwagę, że cebulę, której jest 27–28 tysięcy ha, uprawia w naszym kraju ponad dwieście tysięcy ogrodników i oni nie mają stowarzyszenia, nie mają siły przebicia, która by pozwoliła na to, żeby rozmawiać z producentami środków ochrony roślin. To jest też jeden z problemów.

Proszę państwa, patrząc na zbliżający się okres, rok 2014 i integrowaną ochronę roślin, muszę powiedzieć, że wymagania stawiane nauce, inspekcji, administracji są olbrzymie, ale równie wielkie są wymagania wobec rolników, producentów rolnych. Integrowanej ochrony nie próbujemy zamknąć w kilku przepisach i jednym notatniku. Integracja jest pewną koncepcją, która ma zabezpieczyć bezpieczną produkcję. Pani dyrektor między innymi wspomniała o systemach wspomagających decyzje. Integracja musi się opierać na monitoringu występowania organizmów szkodliwych na terenie całego kraju. Taki system musi istnieć, żeby rolnik w każdej chwili wiedział, co mu zagraża i w jakiej skali. Musi wiedzieć, które środki ma zastosować. Musi też wiedzieć, w jakim momencie może ich nie stosować. My stosujemy niedużo środków, ale brakuje nam wyraźnego określenia, jakie ich minimalne ilości są potrzebne, żeby zabezpieczyć ochronę upraw przy różnym występowaniu szkodników, chorób czy chwastów. Do zrobienia jest naprawdę bardzo dużo. Wdrożenie dyrektywy o zrównoważonym stosowaniu będzie wymagało olbrzymiego nakładu pracy ze strony wszystkich jednostek. Nie mówię już – to państwo poruszycie – o przygotowaniu kadry doradców, która sprosta takiemu zadaniu. Patrząc w przyszłość z optymizmem i wierzę, że ochrona roślin w jakiś sposób sobie poradzi i zabezpieczy możliwość prowadzenia upraw na ekonomicznych podstawach, ale jest naprawdę bardzo dużo do zrobienia. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję bardzo.

Proszę, pan inspektor Tadeusz Kłós.

**Główny Inspektor Ochrony Roślin i Nasiennictwa
Tadeusz Kłós:**

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo!

Wielokrotnie była przywoływana w wypowiedziach Państwowa Inspekcja Ochrony Roślin i Nasiennictwa oraz działania, które prowadzi w zakresie kontroli obrotu i stosowania środków ochrony roślin. Chciałbym się odnieść do kilku kwestii poruszonych podczas dzisiejszej debaty w czasie posiedzenia komisji. Proszę państwa,

rokrocznie prowadzimy kontrole jakości środków ochrony roślin. Tak jak powiedział pan profesor Pruszyński, pobieramy te środki z tak zwanej półki, czyli z punktów obrotu środkami ochrony roślin, i muszę państwu powiedzieć, że tylko w niewielu przypadkach wykazują one odstępstwa od wymagań jakościowych. Ale inna sytuacja jest wtedy, kiedy mamy zgłoszenia od rolników o nieskuteczności środka. Próby pobierane od rolników rzeczywiście wykazują zafałszowania bądź sfałszowania. W ubiegłym roku na czterdzieści pięć próbek pobranych w drodze tak zwanej interwencji czterdzieści próbek to były środki sfałszowane. Tak że jest problem wprowadzania do obrotu sfałszowanych środków, ale jest też problem nabywania środków przez rolników, bo nie zawsze są one nabywane w oficjalnej sieci sprzedaży, o czym mówił pan minister Zalewski. Mamy na terenie kraju sześć tysięcy czterysta zarejestrowanych punktów sprzedaży środków ochrony roślin. Pozostają one pod stałą kontrolą Państwowej Inspekcji Ochrony Roślin i Nasiennictwa. Niemniej są doniesienia, że wielu rolników zaopatruje się w przygodnych miejscach sprzedaży, mamy o tym wiedzę. Od kilku lat wspólnie z Polskim Stowarzyszeniem Ochrony Roślin prowadzimy akcję uświadamiającą, mówimy o zagrożeniu i niebezpieczeństwie wynikającym z nabywania środków ochrony roślin w przypadkowych miejscach. Świadomość rolników ma bowiem również duży wpływ, jeśli chodzi o skutki, jakie wywołuje stosowanie środków niewiadomego pochodzenia.

Proszę państwa, zrównoważona ochrona roślin stanie się faktem po 2014 r., ale pewne elementy tego systemu już są stosowane. Inspekcja nadzoruje tak zwaną integrowaną produkcję. Wiele elementów wynikających z przepisów dyrektywy, która wejdzie w życie, jest stosowana w systemie integrowanej produkcji: szkolenia rolników, atestowany sprzęt, zabiegi agrotechniczne. To są elementy, które już obecnie grupa rolników uczestnicząca w integrowanej produkcji stosuje. Elementy te są określone przepisami prawa, jak również specjalnymi programami. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję bardzo.

Pan Kumorek jeszcze prosił o głos.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Dobrze.

Czy są inni chętni do zabrania głosu?

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Proszę, pan senator Wojciechowski.

Senator Grzegorz Wojciechowski:

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo!

Wrócę do swojego pytania dotyczącego GMO. Nasuwa mi się myśl, że GMO, przynajmniej pewna ich część, to pewna forma ochrony roślin. Czy działania w zakresie badania szkodliwości pozostałości białek, które są produkowane, na przykład, w ogóle wchodzą w obecny zakres ochrony roślin? Bo wielokrotnie spotykam się z pszczelarzami, którzy twierdzą, że od pewnych partii czy rodzajów cukru giną pszczoły. Ktoś kupił cukier w markecie i pszczoły po podkarmieniu niestety, że tak powiem, poleciały. Czy w tym zakresie coś jest robione?

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.
Czy jeszcze ktoś chciałby zabrać głos? Nie.
To pani dyrektor, jeśli można prosić.

**Dyrektor Departamentu Hodowli i Ochrony Roślin
w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Małgorzata Surawska:**

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!
Prowadzenie badań nad organizmami modyfikowanymi genetycznie to jest kompetencja ministra środowiska, to on wydaje zgodę na wniosek zainteresowanych instytutów. Z tego, co mi wiadomo, to taką zgodę ma Instytut Ochrony Roślin. Może pani doktor powie coś więcej na ten temat? Może pan profesor? Jakiego rodzaju są to badania... A, pan profesor już wyszedł, tak? Jeżeli państwo jesteście zainteresowani wiedzą w tym zakresie, możemy informacje przekazać na piśmie. Zbierzemy informacje o tym, jakiego rodzaju to są badania, i prześlemy je państwu.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Rozumiem, że odpowiedź będzie na piśmie.
Czy jeszcze ktoś chciałby coś dodać?
Pani chciałaby coś powiedzieć? Proszę.

**Kierownik Zakładu Ekspertyz i Opinii o Środkach Ochrony Roślin
w Instytucie Ochrony Roślin
– Państwowym Instytucie Badawczym w Poznaniu
Ewa Matyjaszczyk:**

Ewa Matyjaszczyk, Instytut Ochrony Roślin.
Chcę tylko potwierdzić to, co pani dyrektor powiedziała. Instytut Ochrony Roślin bada GMO – posiadamy bardzo nowoczesne centrum badania organizmów kwarentanowych i genetycznie zmodyfikowanych – ale to są badania prowadzone na bardzo niewielką skalę.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.
(*Wypowiedzi w tle nagrania*)
Pan dyrektor jeszcze? Proszę.

**Zastępca Dyrektora Departamentu Hodowli i Ochrony Roślin
w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Bogusław Rzeźnicki:**

Jeszcze jedno słówko dotyczące podkarmiania pszczół cukrem. Otóż Instytut Sadownictwa i Kwiaciarnictwa – Oddział Pszczelnictwa dostał grant celowy właśnie na badania wpływu środków ochrony roślin na masowe ginięcie pszczół. Jednym z ele-

mentów tego programu było przebadanie partii cukru wykorzystywanego w Polsce do podkarmiania pszczół. Wyniki badań przeprowadzonych w ubiegłym roku – pobierano próbki z cukru znajdującego się na półkach sklepowych albo w partiach wykorzystywanych przez pszczelarzy, już nie pamiętam, ale to było kilkaset prób – nie wykazały żadnych pozostałości środków ochrony roślin. Instytut Sadownictwa i Kwiaciarstwa Oddział Pszczelnictwa w odpowiedzi do departamentu jednoznacznie wykluczył wpływ jakości cukru na zdrowotność rodzin pszczelech. Bardzo dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję. Czyli pszczoły padają, tylko szukamy przyczyny. Tak? Pan Kumorek jeszcze prosił o głos. Proszę.

**Przewodniczący Krajowej Sekcji Ogrodnictwa
w NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”
Leszek Kumorek:**

Mam pytanie do pana ministra i pozwolę sobie po pierwszej odpowiedzi na dalszy ciąg. Z jakich pieniędzy utrzymywany jest instytut w Sośnicowicach?

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję. To już ostatnie pytanie.

(Przewodniczący Krajowej Sekcji Ogrodnictwa w NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” Leszek Kumorek: Jeżeli dostanę odpowiedź, będzie dalej, tylko najpierw na to pytanie...)

Proszę, Panie Ministrze. Czy jest możliwość udzielenia odpowiedzi?

**Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Marian Zalewski:**

Każdy z instytutów, który funkcjonuje w naszym kraju – to są instytuty naukowo-badawcze – ma kilka możliwości prowadzenia działalności. Byłem wczoraj w IHAR. Tam jak raz 32% to są środki ministra rolnictwa związane z programem wieloletnim, ale gros środków na podstawową działalność, to jest statutową, przeznacza ministerstwo nauki. Następnie są granty, które można pozyskiwać w ramach europejskiej przestrzeni naukowej. Nie można jednoznacznie określić, patrząc w budżety konkretnych instytutów, która jednostka je nadzoruje. Jeśli w przyszłości – to, co jest na świecie – będzie większa rola instytutów prywatnych, bo taka jest praktyka w wielu krajach zachodnich, będą inne źródła finansowania. Na razie są to generalnie środki budżetowe. Instytuty dostają na przykład niewielkie środki z budżetu resortu rolnictwa, bo to nie resort rolnictwa jest głównym donatorem środków na badania podstawowe i nie on nim będzie w przyszłości. Prowadzą też własną działalność gospodarczą. Tak że jest kompleksowe źródło finansowania, zwłaszcza konkretnych form działalności. Jest wiele zadań związanych z obligacjami państwowymi, inne są wręcz naturalnie finansowane przez państwo. Tyle można powiedzieć w sposób ogólny. Jeśli chodzi panu o szczegóły, to po prostu je dostarczymy.

Tu był kierownik Sośnicowic, tak? Czy nie?
(*Głos z sali:* Był kierownik Sośnicowic, ale wyszedł.)

**Przewodniczący Krajowej Sekcji Ogrodnictwa
w NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”
Leszek Kumorek:**

Panie Ministrze, rynek środków ochrony roślin to jest wielki biznes. Ja nie chciałbym posądzać instytutu o jakieś działania niezgodne z prawem, ale tak się dziwnie składa, że będąc jeszcze kiedyś w Związku Sadowników RP, zajmowałem się zakupem kontrolowanym i badaniem środków ochrony roślin, a teraz jakby doświadczyłem tego na własnej skórze, jako że indywidualnie zgłosiłem jeden z nich do Państwowej Inspekcji Ochrony Roślin i Nasiennictwa. W związku z tym mam do pana ministra pytanie. Czy państwowa inspekcja w protokole przekazania środka do badania... Jeden środek był nieotwarty, z numerem partii i ze wszystkim, a drugi – rozpieczętowany. Pracownik okręgowej inspekcji ochrony roślin odmówił napisania w protokole, że konsystencja tego środka była galaretowata. Mnie się wydaje, że to jest nienormalne. Jeżeli jest podejrzenie – a optycznie można to stwierdzić, mając do dyspozycji drugi środek, kupiony na przykład w zakładzie zaopatrzenia w Warce, że środek, który reklamujemy, odbiega konsystencją od tego drugiego – to uważam, że adnotacja okręgowego inspektora ochrony roślin powinna być jak najbardziej zasadna. A właśnie coś takiego – posiadam ten protokół – zostało mi odmówione.

Jeszcze mam do pana ministra takie pytanie. Zbliża się polska prezydencja w Unii Europejskiej. Integrowana produkcja owoców w pewien sposób wiąże się z tematem, który omawiamy, ponieważ można powiedzieć, że IPO to jest zero tolerancji dla niepotrzebnych zabiegów. Czy polski rząd, który powinien już przygotowywać swoje stanowisko, swój plan działania, będzie występował o to, żeby znieść jaskrawą niesprawiedliwość, którą jest równa dopłata do 1 ha produkcji integrowanej w Unii Europejskiej i do gospodarstwa w Polsce? To jest jaskrawa niesprawiedliwość. Uważam, że jeżeli integrowana produkcja owoców, integrowana ochrona to jest przyszłość, jest bardzo ważne, żeby polscy rolnicy nie byli jawnie dyskryminowani w taki sposób, że my mamy dopłatę do gospodarstwa, a taką samą kwotę dostają rolnicy w „starej” Unii Europejskiej do 1 ha IPO. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję bardzo.

Więcej pytań nie ma. Rozumiem, że pan minister odpowie i będziemy już kończyć posiedzenie.

**Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Marian Zalewski:**

Dziękuję bardzo.

Szkoda, że nie ma przedstawiciela Sośnicowic. Ale na szczęście jest główny inspektor i on szczegółowo powie na temat pobierania próbek. Na pewno powie jedno zdanie podstawowe, że bierze się je tam, gdzie są oryginalne opakowania. To jest jakby

obowiązek inspektora, ponieważ obrót jest bardzo reglamentowany, jasno określony przepisami. Państwowa Inspekcja Ochrony Roślin i Nasiennictwa ma szczegółowo opisane obowiązki inspektorów. Rozumiem, że nie mówimy o takiej sytuacji, kiedy osoba uważa środek, który ma, za środek ochrony roślin – pan inspektor powiedział kilka zdań na ten temat – ale kupiła ten środek w takim miejscu, że możemy mieć obawy, iż nie jest to środek ochrony roślin. Jeśli chodzi o kwestie procedury, to bym prosił, żeby pan główny inspektor je omówił.

W finansowaniu unijnym, to, co pan w ostatnim zdaniu swojej wypowiedzi powiedział, w zakresie dopłat do hektara w Unii, następują zmiany, zresztą od lat. To jest związane ze wspólną polityką rolną. Jeszcze niedawno 43% środków całego budżetu unijnego szło na realizację jej zadań, teraz idzie 38%. Pozostaje otwarte zagadnienie, jak będzie w przyszłości. W każdym razie zmienia się optyka dopłat do konkretnej produkcji, dopłat do hektara. Inna sytuacja była przed wejściem Polski do Unii Europejskiej. To, o czym pan mówi, to była właśnie sytuacja bardziej przed naszym wejściem do Unii. Staramy się o to, żeby zrewidować dotychczasowe historyczne podejście. Przedkładamy, iż dotychczasowa praktyka, już polska, po wejściu do Unii Europejskiej... Z pierwszego filaru dopłaty do hektara były utrzymane na naszych warunkach, związanych z negacją historycznych progów. Ale to jest o wiele szersze zagadnienie. Jeśliby pan chciał, żebyśmy szczegółowo poruszyli te sprawy, zapraszam do resortu, na szczegółowe pytania odpowiemy także szczegółowo.

A teraz bym prosił głównego inspektora, żeby się odniósł do pierwszego pytania.

**Główny Inspektor Ochrony Roślin i Nasiennictwa
Tadeusz Kłos:**

Dziękuję bardzo.

Proszę państwa, jeżeli chodzi o badanie jakości środków ochrony roślin, potwierdzam to, co powiedział pan minister. Pobieramy próbki, zgodnie z przygotowaną i obowiązującą instrukcją, ze środków w szczelnie zamkniętych, oryginalnych opakowaniach – wtedy jest gwarancja, że mamy do czynienia ze środkiem, który jest deklarowany przez sprzedającego jako środek o określonej nazwie – i przesyłamy te próbki do badania w Instytucie Ochrony Roślin w Sońnicowicach. W tym konkretnym przypadku poproszę pana o uszczegółowienie kwestii. Myślę, że po posiedzeniu komisji możemy się spotkać na chwileczkę, w szczegółach sobie to omówimy i ja tę sprawę wyjaśnię.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję bardzo.

Rozumiem, że wszystko sobie wyjaśniliśmy. Na pytania, które były, pan minister odpowiedział, tak?

Bardzo dziękuję panu ministrowi oraz pozostałym zaproszonym osobom, które zechciały przyjść na dzisiejsze posiedzenie.

Ta debata, myślę, przybliżyła nas do wspólnego działania w kierunku realizacji przedsięwzięć, jak również tego, co zawsze mówię, co dla nas najistotniejsze, czyli bezpiecznej żywności. Chcemy, żebyśmy jako konsumenci mieli pewność, co jemy.

A zarazem trzeba myśleć o producentach i producentach rolnych, którzy też powinni funkcjonować i mieć możliwość realizować to, co im zostało przypisane.

Jest, Panie Ministrze, rzeczywiście prośba do nauki. Padały tu już takie słowa ze strony przedstawiciela Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, który wskazywał na te problemy, mówił, że warto szkolić, warto mieć doradców, gdyż naprawdę mamy problemy z doradztwem. Dzisiaj rzeczywiście widać w terenie, że brakuje nam fachowych doradców. Więc chyba trzeba pomyśleć również o tym, jak ono ma funkcjonować. Ja rozumiem, że jest robiony eksperyment. Niektórzy byli odmiennego zdania, że powinno być doradztwo jednak krajowe, i ja boleję nad tym, że ono nie stało się krajowe. Zobaczymy, co wyjdzie z tego eksperymentu. Aby nie było tak jak ze szkołami rolniczymi, że z powrotem musieliśmy je włączać do systemu, żeby ochronić przynajmniej pewne kierunki szkolenia, bo biznesowe interesy nie zawsze wychodzą nam najlepiej. Nieraz potrzeba czegoś innego.

Jeśli chodzi o te wszystkie sprawy przygotowawcze, dotyczące monitoringu... On rzeczywiście jest rzeczą bardzo istotną, bo naprawdę ekonomia się kryje za monitoringiem. Myślę, że wszystkim nam zależy na ekonomii. Jeśli mamy szukać oszczędności, a rozumiem, że one są czasami niewielkie, to ta sprawa przy różnych światowych zachwianiach cenowych czasami kładzie nam wszystko. Już nie mówię, że próbujemy oszczędzać na czymś... Ale nieraz kładzie nam to całkiem gospodarke. Chodzi o to, żeby przynajmniej te elementy, które od nas zależą, można było realizować.

Pani dyrektor wspomniała, że przed nami stoi wyzwanie wynikające, jak to pani powiedziała, z dyrektywy Unii Europejskiej o odejściu państwowych służb od... i przełożenia tego na producentów. Tak przyjąłem to do wiadomości. To jest sygnał bardzo niepokojący. Czy rzeczywiście polscy producenci są do tego przygotowani? Czy ci, którzy przez tyle lat byli przygotowywani... Czy rzeczywiście, wiedząc, jak wygląda produkcja w europejskich krajach, przynajmniej „Piętnastki”, co przed chwilą słyszałem z ust głównego doradcy, można powiedzieć, firmy Warka, skoro tamte systemy funkcjonują, to można je narzucić i w Polsce? To jest pytanie zasadnicze. Akurat kolega Błaszczyk wyszedł, ale jako drobiarz powiedział, że tamci już wszystkie klatki sprzedali do Polski, w związku z czym teraz my mamy klatki, a oni już klatek nie mają. Czy na tej samej zasadzie tutaj też dojdzie do takiej sytuacji, że oto przepisy powiedzą, że nie ma ingerencji państwa, więc sami sobie radźcie? Ale czy nie jesteśmy nieprzygotowani? Czy okresy przejściowe nie powinny być w niektórych przypadkach? Aby niekosztowne, bo to jest element, który powinniśmy... A jeżeli nie da się tej możliwości, to jak zintensyfikować to wszystko, abyśmy szybciej dążyli do celu? To jest prawdopodobnie kosztowne. A jeśli jest kosztowne, trzeba to zabezpieczyć nie tylko przez różne granty, nie granty, jak tu wspomniano, ale również przez wsparcie nauki, bo inaczej znowu zostaniemy pozbawieni możliwości konkurowania w Unii Europejskiej, a myślę, że na tym rynku chcemy funkcjonować. Tyle chciałem podsumować.

Dziękuję naprawdę jeszcze raz wszystkim państwu profesorom, doktorom, ministrowi i całemu zespołowi ministra rolnictwa, głównemu inspektorowi, jak również pozostałym paniom i panom, którzy zechcieli uczestniczyć w naszym dzisiejszym posiedzeniu.

W związku z tym, że wyczerpaliśmy porządek obrad, zamykam posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

(Koniec posiedzenia o godzinie 18 minut 18)

Kancelaria Senatu

Opracowanie i publikacja:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk: Biuro Informatyki, Dział Edycji i Poligrafii

Nakład: 5 egz.

ISSN 1643-2851